Nr. 166. **Kraków, 22 Lipca — Wtorek.** **Rok 1879.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Poczta w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Administracya „CZASU," tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje:** we **Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4 (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu, A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 21 lipca.

Niejasnem jest jeszcze, ani dokładnie określonem położenie, wobec którego znajdzie się nowo wybrana reprezentacya kraju naszego w Wiedniu. Byłoby nie tylko płochością, ale gubnem zaślepieniem chcieć je przesądzać, oraz stawiać kombinacye, które łatwo okazaćby się mogły domami z kart lub zamkami na lodzie. Przedewszystkiem trudnemi i chwiejnemi będą stosunki z Izbą niemającą dobrze odrysowanej i stałej większości, co, mówiąc nawiasem, łatwo mogłoby w krótkim czasie pociągnąć za sobą jej rozwiązanie; nie wiemy dalej nawet w przybliżeniu, jakie będą wymagania stronnictw, a mianowicie tych, które mają po długiej nieobecności przybyć do Izby i czy ostatecznie przybędą; nie wiemy jaka jest myśl przewodnia rządu; niewiemy nawet, czy ma jaką myśl; nie wiemy z jakim rządem będzie miała do czynienia nasza delegacya. Zbyt zatem wiele jest powodów nakazujących nam roztropność, ogłędność, miarę i rozumną baczność. Śledźmy bieg wypadków, bądźmy gotowymi, ale nie wysuwajmy się naprzód, nie wyrywajmy się, jak niebaczny młodzieniec, my już posiwieli i doświadczeni. Nie raz najpiękniejsze uśmiechały się nadzieje, a przecież na niczem się skończyło. Korzystajmy dla dobra kraju naszego i monarchii z okoliczności, jeżeli rzeczywiście będą sprzyjającemi, ale przedewszystkiem nie narażajmy własnych interesów i własnego stanowiska. Nie zapominajmy, że w całym świecie nie od dzisiaj jest dążnością, żeby Polacy płacili *le pot cassé*.

Główne zasady, na których opiera się kraj nasz, na których zatem opierać się musi jego reprezentacya, nie są dla nikogo tajemnicą. Sprzyjać musi Delegacya wszystkiemu, co posłuży do rozszerzenia i utwierdzenia autonomii i indywidualności krajów koronnych, a zarazem czuwać nad bezpieczeństwem i potęgą wewnętrzną i zewnętrzną monarchii. Wszelką nadzieję polepszenia stosunków w tym kierunku powitamy niezawodnie radośnie, i dla tego nigdy nie osłabimy, ale wzmocnimy prąd ogólno-ugodowy, który podczas wyborów ukazał się w całej monarchii silniejszym, niż zwykle. Polacy jednak i ich reprezentacya popierać mogą taką tylko ugodę, któraby doprowadziła do zgody, a nie pociągnęła za sobą wojny domowej materyalnej, czy tylko moralnej. Polacy powitać mogą z przyjemnością taki tylko powrót do czynnego życia publicznego jednych czynników, który nie wepchnie drugie w bierność, a to dla tego, że wojna domowa pod jakąkolwiek formą, byłaby nie wzmocnieniem, ale osłabieniem organizmu państwa, a zatem i kraju naszego, a powtóre dla tego, że następstwem takiej wojny mogłaby być reakcya, której, gdyby nastała, jeżeliby nie zniszczyła, to zepsułaby rękojmię dla wszystkich, a więc i dla kraju naszego.

Delegacya galicyjska licząca blisko sześćdziesięciu członków działających solidarnie i występujących jako Koło polskie, zająć może w przyszłej Radzie państwa ważne i w wielu wypadkach rozstrzygające stanowisko; od niej mianowicie zależeć będzie, czy bieg sprawy publicznej ma iść w kierunku do zgody, czy też do nowej pod jakąbądź formą wojny domowej. Zadanie jej będzie trudne, odpowiedzialność ogromna. I dlatego właśnie dzisiaj już nakazaną jej jest wielka ogłędność i roztropność, i dlatego, zdaniem naszem, nie może i nie powinna stawiać ani ujawniać ściśle określonego programu lub wiązać się stanowczo i nierozerwalnie z kimkolwiek. Jedno i drugie przesądzałoby o kwestyi i przyszłości, a tem samem zniszczyłoby równowagę między siłami i czynnikami, której zachowanie będzie właśnie zadaniem naszej delegacyi, a to dla zabezpieczenia stanowiska i interesów naszego kraju jak dla zabezpieczenia pokoju w monarchii.

Zanim jeszcze wiadomym być mógł wynik wyborów w całej Austryi i w kraju naszym, pewien mąż stanu rzekł: Polacy będą w przyszłej Radzie państwa rozstrzygać i dlatego nietylko nie potrzebują, ale nie powinni stanowić przeszkody, ich rzeczą wejść w szranki ze spuszczoną przyłbicą. I dziś nic się pod tem zdaniem nie zmienia, a Polacy powinni przybyć ze swojemi barwami na piersiach, ale ze spuszczoną przyłbicą. Niech wywieszą godła i barwy, to jest zasady, po stronie których staną, ale niech spuszczą przyłbicę, to jest, niech zakryją ostateczne swoje postanowienie i niech mają wolne ręce co do środków, których w walce użyją. Nakazuje im to nietylko wzgląd na własny kraj, ale także na dobro monarchii i powodzenie dzieła uporządkowania jej stosunków. Związanie się bowiem z góry Polaków nietylko naraziłoby ich mogło na zawody i szkody, ale przesądzając sprawę, odjęłoby wagi i mocy ich akcyi, a tem samem od razu popchnąćby mogło jednych lub drugich do rozpaczliwych kroków i stać się powodem poronienia lub katastrofy. W zmianie ogólnych stosunków trzy grupy interesów odrysują się wyraźnie w Izbie: grupa interesów słowiańskich z Czechami na czele, oraz grupa interesów niemieckich, nareszcie grupa interesów węgierskich niewidzialna w Radzie państwa, ale wciąż obecna i ciążąca nad położeniem. Jakby opatrznościowo istnieje czwarta grupa, którą my przedstawiamy, grupa interesów polskich; pochodzeniem słowiańskiem, z natury swej i położenia przeznaczona do pośredniczenia i rozjemstwa między trzema pierwszemi w celu utrwalenia stosunków wewnętrznych monarchii, jej siły i potęgi, a uniknięcia głuchej czy otwartej wojny domowej, a to na podstawie rozszerzenia i i wzmocnienia autonomii i samodzielności krajów koronnych z największem możliwem uwzględnieniem praw historycznych i nabytych, faktycznie istniejących i słusznie rewindykowanych, oraz właściwości każdego kraju zosobna a przedewszystkiem właściwości i potrzeb naszego kraju i naszego narodu.

Cel naszej reprezentacyi jest jasny i dobrze określony; środkami prowadzącemi do niego: utrzymanie równowagi między skrajnemi dążeniami, pośrednictwo i rozjemstwo naprzemian między Czechami i Węgrami po za Izbą, między Czechami i Niemcami w Izbie. Kto ma wystąpić jako rozjemca, ten nie może naprzód ogłaszać wyroku polubownego, ani też z góry przyznawać słuszność jednej lub drugiej stronie, tem więcej, że dotąd pretensye i żądania nie są wiadome.

Jeżeli jednak Delegacya nie powinna wiązać się z kimkolwiek przedwcześnie, przecież zależeć jej musi na dokładnem obeznaniu się ze szczegółami procesu, zamiarami i żądaniami strony występującej jako powód. O ile też przeciwni jesteśmy wszelkim zobowiązaniom, o tyle uważalibyśmy za właściwe a nawet konieczne, zetknięcie wczesne się z Czechami, którzy opuszczają dotychczasowe stanowisko, a nie wiemy, jakie nadal zajmą. Za takiem zetknięciem się z nimi przemawia pokrewieństwo, pragnienie ugody prowadzącej do zgody, świadomość, że jak my, oni także chcą rozszerzenia autonomii i wzmocnienia indywidualności krajów a przełamania centralizmu; nareszcie ważny do nas przemawia wzgląd, a którego Węgrzy również lekceważyć sobie nie powinni, że zaspokojenie słusznych życzeń Słowian w Austryi a na ich czele Czechów, będzie ciosem dla panslawizmu, jeżeli położy mu koniec wewnątrz monarchii, a tem samem pozwoli bezpieczniej, z większemi siłami wyczekiwać jego uderzenia z zewnątrz i przysposobić się do odparcia go, co zawsze jest naszą w Austryi racyą bytu.

Zetknijmy się z Czechami i ich przewódzcami koniecznie przed zebraniem się Rady państwa. Jak i przez kogo? To mniejsza, to szczegół. Zetknijmy się lojalnie, nie zobowiązujmy się do niczego, prócz tego, do czego z naszego stanowiska już jesteśmy obowiązani, a co skłonić ich powinno do przybycia, zetknijmy się z tą przewodnią myślą, iż pragnąc ugody z Czechami, nie chcemy i nie możemy lekceważyć sobie zgody z Węgrami oraz stanowiska Niemców.

Prawa i potrzeby kraju naszego znalazłyby już wielkie zadośćuczynienie i rękojmię w przeprowadzeniu ogólnej ugody jak ją określiliśmy. Ale są punkta dotyczące specyalnie nas i naszego kraju, które należy mieć na oku, stosownie do biegu wypadków; na załatwienie każdego winien się znaleść czas i miejsce, byle okoliczności sprzyjały, a dziś najważniejszy zdaniem naszem ten, który dotyczy materyalnych i ekonomicznych stosunków, ściśle związanych z naszą społeczną, narodową a nawet polityczną przyszłością. Punkta te znane są a po największej części objętemi były w uchwałach sejmowych dotąd nie sankcyonowanych lub życzeniach nie załatwionych.

Powiemy jednak, że w ważnej chwili przejściowej, najskuteczniejszym środkiem działania jest istotny udział we władzy, że przypuszczenie do niej żywiołu polskiego odpowiednio sile jego reprezentacyi, uważalibyśmy za korzystne nietylko dla nas, ale także dla roli, którą mamy odegrać, a tem samem dla dobra monarchii i uporządkowania jej stosunków. Nie można i nienależy stawiać żądania tek ministeryalnych, ani rozdawać je podług narodowości, ale powołanie do rządu kogoś z naszego kraju, któryby posiadał zaufanie korony i stał na wysokości zadania, odpowiadałoby sytuacyi, a dla nas byłoby nietylko rękojmią, ale otuchą w pracy około wspólnego dobra. Nie dotyczyłoby to w niczem ministra z Galicyi bez teki, bo stanowisko jego jest i powinno pozostać specyficznem, a przeciwnie, w razie przychylnego obrotu rzeczy należałoby je wzmocnić, lepiej i poważniej określić.

Gotujmy się gorliwie i skrzętnie do przyszłej kampanii; dziś już zapowiedzmy, że wejdziemy w szranki pod naszą dawną znaną a niewypłowiałą barwą, ale wejdźmy w nie ze spuszczną przyłbicą i wolnemi rękami.

Reprezentacya kraju naszego w Radzie państwa r, 1879.

(Dalszy ciąg.)

Dunajewski Julian doktor prawa, poseł na Sejm, członek Rady miejskiej krakowskiej, profesor i Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Akademii. Mamy tu do mówienia tym razem wyjątkowo nie tylko o człowieku znaczącym w kraju, ale istotnie politycznym, fachowo pod tym względem wykształconym, o specyaliście, który od młodu oddawał się naukom politycznym, a następnie pracował i zaważył praktycznie w różnych gałęziach życia publicznego i politycznego zarazem. Mąż o talencie istotnym, nauki i doświadczenia, któremu zarówno przystępna katedra i *forum*, praca gabinetowa i parlamentarna, administracya i mownica. Słowem jeden z tych, którym pod każdym względem szczycić by się mogło każde społeczeństwo. Rozpoczął nauki szkolne w Nowym Sączu, zkąd też wybierany bywa zarówno do Sejmu i do Rady państwa, kończył je we Lwowie i Wiedniu, zdobywając świetnie wszystkie stopnie uniwersyteckie. Około 1852 r. zostaje przy uniwersytecie krakowskim, suplentem umiejętności politycznych. W epoce paroksyzmu germanizacyi dostępuje tego zaszczytu, iż wraz z Helclem, Polem, Zieleniewskim, Małeckim odsuniętym jest od Uniwersytetu Jagiellońskiego i przeniesionym do Presburga, ztamtąd na Uniwersytet lwowski; ze Lwowa gdy zaprowadzono napowrót język polski na wszechnicę Kazimierzów i Jagiellonów, wraca jako wróżba lepszej przyszłości do Krakowa zawsze na katedrę ekonomii politycznej. Kilkakrotnie dziekanem, w tym roku po raz trzeci rektorem. W czasach rządów Wielopolskiego i reorganizacyi niezrównanej przez tego znakomitego męża stanu, wychowania publicznego w Królestwie Polskiem na podstawach narodowych, wezwanym zostaje przez niego, a za pośrednictwem syna Zygmunta wraz z największemi naukowemi powagami w Polsce do objęcia w Szkole Głównej katedry ekonomii politycznej. Przypominamy sobie, iż wtedy już z doskonałego dowiedzieliśmy się źródła, że rząd p. Schmerlinga czuły nadzwyczaj na coraz większe rozwijanie się życia publicznego i narodowego w sąsiedniem Królestwie Polskiem z wielką niechęcią dowiedział się o tem zaszczytnem dla młodego profesora wezwaniu. Spółka centralno-lokalna Schmerling-Merkel postarała sie, aby w oczach władz rosyjskich w Warszawie, a mianowicie u oberpolicmajstra Trepowa, przedstawić p. Dunajewskiego, jako bardzo niebezpiecznego i stojącego na czele jakiejś uniwersyteckiej *Umschutrzpartei!* Jakież było zdziwienie tych władz, gdy się niebawem dowiedziały, że Dunajewski obrany rektorem w Krakowie, potwierdzonym został w tej godności przez N. Pana; wtedy zrozumiały dopiero o co szło rzeczywiście tak w szczegółach, jak w ogólnem położeniu rządowi pp. Schmerlinga i Rechberga.

Rektor Dunajewski obdarzony bystrym rozumem, gryzącym acz wesołym dowcipem, zwłaszcza politycznym, wymowny, łatwo obejmujący każdy przedmiot, ma niezaprzeczenie polityczny temperament, a pomimo tego, pomimo istotnej, poważnej miłości sprawy publicznej i wśród najliczniejszych, użytecznych, to znów świetnych zatrudnień publicznych, tęskni zawsze za wykwintnym odpoczynkiem za Horacyuszowskiem *otium* z pewnem odcieniem niewinnego sybarytyzmu; o zadośćuczynieniu najniewinniejszemu nawet sybarytyzmowi w naszych stosunkach, mowy być nie może, ale przyjaciele p. Dunajewskiego twierdzą, że tęsknota za odpoczynkiem bierze w nim za często górę, ze względu na to, czego po nim wymagają i czego od niego oczekują a dla niego życzą. Ale bo też nie ma jak przyjaciele! Czy wogóle u nas człowiek publiczny używa, choćby najbardziej za nim tęsknił odpoczynku, to wielkie pytanie, a raczej złudzenie. Byliśmy świadkami, jak p. Dunajewski powróciwszy tego roku z Rady państwa po ciężkiej kampanii 17 maja, 19go tegoż miesiąca już był na katedrze. A zatem wszystko się kończy pod tym względem na najlepszych może chęciach. A zresztą te chęci są jak w wielu wypadkach tak i tutaj zarazem objawem i następstwem istotnych zdolności, talentu, łatwości. Z wielkiemi zdolnościami dzieje się to samo, co z wielkiemi majątkami, zwykle chcianoby je nad miarę wyzyskać, ale nie darmo jest się profesorem ekonomii politycznej, żeby nie wiedzieć, że oszędność jest matką bogactwa. P. Dunajewski z wiarą religijną łączy pewien odcień sceptyzmu o ludziach i sprawach ludzkich, który objawia się szczyptą ironii, a brany jest czasem za lekceważenie lub przecenienie.

Istotny to krasomowczy talent, mowca prawdziwy i niepospolity, umiejący i zawsze gotów odpopowiadać, *schlagfertig* i który już na szerszej arenie zdobył sobie pod tym względem sławę; włada doskonale piękną niemczyzną. W niektórych rysach jego charakteru wyżej przytoczonych odnaleść można przyczynę, dla której nie lubi polemiki i unika jej, ale dotknięty zręcznie się odcina. Kiedy deputowani Fuchs a mianowicie Hanisch z Czech mówiąc kiedyś o Galicyi ironicznie wspomniał o stosunku Polaków do Rusinów z powodu Rady szkolnej twierdząc, iż należy w Galicyi zaprowadzić porządek, Dunajewski odciął się tak zjadliwie a tak misternie i delikatnie, że cała Izba wybuchła śmiechem a p. Hanisch zamilkł na czas jakiś i od tej chwili nigdy Polaków nie odważył się zaczepić. Dunajewski czyniąc aluzyę do krzykliwego głosu posła z Czech, odparł, że krzykiem nie robi się porządku i że lepiej niż o porządku w Galicyi, aby pomyślał o nim w Czechach, gdzie zatargi dwóch narodowości prawdziwym smutkiem napełniają wszystkich dbałych o pomyślność Austryi. P. Dunajewski mówi nadzwyczaj płynnie, z niesłychaną łatwością tak wśród zgromadzeń politycznych jak z kieliszkiem w ręku, gdy wznosi toast, który czasem jest arcydziełem w swoim rodzaju; zdaje się, że go to nic nie kosztuje, lub raczej, że się wybornie przygotował, a wiadomo, iż zwykle mówi całkiem nieprzygotowany. Kiedy Kraków podejmował bankietem w sali Radnej Gołuchowskiego i Ziemiałkowskiego, Dunajewski piękną i zręczną oracyą swoją tak dalece wzruszył Gołuchowskiego, że się rozpłakał. Ktoś ułożył wtedy dwuwiersz:

> Coś z Skały *) wywiódł zdrój rosy niebieskiej,
> Jesteś Mojżeszem panie Dunajewski!

Dbały o formę, mówi spokojnie, bez namiętności, bardzo delikatnie, nadużywa może zbytecznie zastrzeżeń, unika wszelkich drażliwych uwag i przytyków, nie chce obrazić, a jednak nieraz dotknie do żywego dowcipem. Wymowa to wytworna, nie rąbie, ale mówi; głos bardzo wdzięczny, wielka swoboda mająca czasem pozór niedbania o audytoryum, co jednak dodaje uroku całości. Izba słucha go zawsze z uwagą; on sam siebie nie słucha.

Zakrój na męża stanu, o ileby mu się chciało nim być, nieco zmodyfikowany, ową tęsknotą, o której wyżej wspomnieliśmy.

Beatus ille, qui procul negotiis itd. itd.

Woli być szukanym, jak szukać, wolałby aby się o niego starano, niż miałby się o cokolwiek starać; nigdy zaś o popularność; przyjąłby bez przesadnej skromności i z swobodą każde ważniejsze stanowisko i nie zdziwiłby się, gdyby mu je ofiarowano, ale kraj nie zdziwiłby się również.

Zdrowego, wytrawnego, roztropnego i zimnego sądu o sprawach politycznych, wystrzega się złudzeń, których sam nie ma. Nie zachwianej odwagi cywilnej z niejaką skłonnością do wyzywania niepopularności, zasad zachowawczych pewnych i stałych. Nie będziemy się nad niemi rozwodzić, bo jego przekonania i poglądy zbyt są pokrewne przekonaniom i poglądom naszego dziennika.

Członek Akademii zaraz od jej ukonstytuowania się, wstąpił do Sejmu w r. 1869 jako Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, w r. 1870 jako wybrany poseł. W Sejmie stawia głośny wniosek znany pod nazwną wniosku Dunajewskiego, obejmujący zarys zmian administracyjnych i ciężarną w następstwa sprawę gminną, wniosek, który inni wraz z nim układali a on przedłożył. Wniosek ten staje się zawiązkiem stronnictwa reformy, którego jednym z przewódzców jest Dunajewski. Sprawa wschodnia i jej burzliwe koleje odwróciły chwilowo uwagę kraju od naprawy stosunków wiejskich. W Sejmie p. Dunajewski wybierany zwykle do kilku ważnych komisyj, między innemi do ostatniej adresowej. W Radzie państwa *sp'aker* Delegacyi polskiej, w Kole członek komisyi parlamentarnej. Członek komisyi ekonomicznej, budżetowej, ugodowej i komisyi dla trybunału administracyjnego. Pierwsza jego mowa w Radzie państwa w r. 1873 wśród obrad nad adresem, w którym wiernokonstytucyjni wyrażali radość z zaprowadzenia bezpośrednich wyborów. Mowa ta zrobiła nie małe wrażenie. Dwie mowy budżetowe w 1874 i 1876 r.; mowa o reformie administracyjnej, w której stanął w obronie hr. Hohenwarta a jednocześnie w obronie znanego z energii i zdolności administracyjnych starosty rzeszowskiego odpierając nieco niespodziewany zwłaszcza z tej strony z której wyszedł zarzut zawarty w epitecie Effendiego. Mowa o reorganizacyi banku i ugodzie z Węgrami w r. 1878. Mowa o lichwie.

Mowa o traktacie berlińskim wskutku której zaczepiony z kąd powinien był znaleść raczej poparcie miał tę zasługę iż przemógł na sobie milczenie. Dnia 4 czerwca w Delegacyach wspólnych w Wiedniu znakomita mowa o sprawie wschodniej, którą połączył ze sprawą polską; 12 grudnia 1878 r. równie w Delegacyach ale w Peszcie mowa w sprawie wschodniej, nie tak doniosła jak pierwsza. Prócz tego wiele innych mów i przemówień. Autor pisma o rozbrojeniu w odpowiedzi na wezwanie wystósowane do Koła polskiego przez klub lewicy, w którem podane zostały powody dla których Polacy nie mogą przemawiać za rozbrojeniem Austryj. Współautor pełnego godności i znaczenia pisma Koła w odpowiedzi na znaną petycyę wskazującą Delegacyj drogę postępowania. Obfitą tą zaszczytną pracą i taktem, p. Dunajewski zdobył sobie uszanowanie u Niemców, w sferach rządowych, mianowicie w ministeryum spraw zewnętrznych a nawet w najwyższych sferach. Wiemy iż w Wiedniu oceniają i uznają przedewszystkiem jego zdolności administracyjne; dziwnem jest przecież iż w epoce w której zerwano z dawną rutyną i *Schlendrianem*, ograniczono się dotąd na platonicznem uznaniu nie zużytkowano w tym kierunku męża, którego uważają za niepospolitego. Unika on starannie wszelkiego zetknięcia spraw osobistych z publicznemi. Opowiadano nam, że już po nominacyi brata X. Albina Dunajewskiego biskupem krakowskim, minister Stremayr zapytywał jednego z posłów galicyjskich: „Czy poseł jest krewnym biskupa?" a gdy mu powiedziano, że jest bratem rodzonym zdziwił się i dodał, „a to szczególna rzecz nigdy ze mną nie mówił ani o biskupstwie ani o biskupie."

Takim jakim jest p. Dunajewski; jest niezaprzeczenie jednym z istotnych i najrzeczywistszych ludzi politycznych w naszym kraju. Uosobił on w sobie kierunek dodatni i zachowawczy, a wraz z p. Grocholskim i kilku innymi przedstawiał politykę Koła polskiego w Wiedniu; był też przedmiotem największych napaści, najzjadliwszych zaczepek i najśmieszniejszych potwarzy; tyczyły się one w części stanowiska zajętego przez p. Dunajewskiego ale także i jego niewątpliwej wartości i wyższości. Wybór jego w Nowym-Sączu-Wieliczce i Białej po podwójnej walce, stał się też jednym z najwięcej znaczących objawów i świetnem w kraju zwycięstwem byłego Koła Polskiego. P. Dunajewski ma przyszłość, bo ma przeszłość która jak szlachectwo obowiązuje.

Dworski Aleksander Dr praw i adwokat w Przemyślu, ponownie wybrany z tegoż miasta posłem do Rady państwa. Używa popularności w mieście a wzięcia między obywatelstwem ziemi przemyskiej. Po raz pierwszy powołany na pole parlamentarne wyborem przed sześcią laty wstąpił do Rady państwa i Koła polskiego, może zrazu niewolny od tych uprzedzeń i podejrzeń, jakie wcześnie i zręcznie umiały wywołać przeciw polityce większości dzienniki wojujące widmem zdrady. Poseł miasta Przemyśla był zrazu wachającym i chwiejnym wobec sporów wewnętrznych Koła, powoli jednak nabrawszy przekonania o bezpodstawności zarzutów i oskarżeń, a dobrej woli i poświęceniu naszej delegacyi i jej przywódców — gdy nastąpił fakt zerwania solidarności, p. Dworski potępił ten czyn, lubo jeszcze w r. 1877, gdy był złożył mandat dla licznych zajęć adwokackich odrywających go od prac deputowanego, podawał za jeden z powodów swej rezygnacyi, że się z większością nie zgadza. Wyborcy skłonili go do przyjęcia na powrót mandatu i cofnięcia swej dymisyi. P. Dworski należał w Radzie państwa do jednej z komisyi prawniczych i kilka razy zabierał głos w Izbie. Na zebraniu przedwyborczem w Przemyślu stanął w obronie Koła polskiego. Mówi łatwo i poprawnie po niemiecku.

Dzieduszycki Wojciech hr. poseł większej własności Stanisławowskiego okręgu, nie miał więcej jak lat kilkanaście, kiedy bezimiennie zaczął wydawać drobne szkice i artykuły, mieszaniny humoru, satyrycznej weny, młodocianej filozofii, wszystkiego po trochu, a w tem wszystkiem, w tych dość dziwacznych próbach pióra fermentowała jakaś myśl niewyraźna, niedojrzała, sobie samej niejasna, a jednak przebijała przez swoje powłoki, i te grzechy młodości czytało się z wrażeniem, że autor myśli, choć jeszcze dobrze myśleć nie umie, i że może będzie kiedyś pisał, choć wówczas nie umiał pisać.

Od owych lat umysł ten dojrzał, a z owych początków zostało w nim tylko wiele oryginalności, a może i zbyteczne w niej upodobanie. Umysł to niezwykły, bystry, a nadewszystko chwytny. Wiadomości bardzo wiele, wielka pamięć, wielka zdolność zatrzymania i zużycia tego, co wie — wielka także domyślania się i odgadywania. I na tej ostatniej czasem może nadto polega autor nie jednej pracy, która mogąc być naukową, została tylko literacką. Trochę ołowiu, trochę balastu przydałoby się tej głowie, która fantazyi ma wiele i nią daje się porywać w różne nieprzewidziane i niespodziewane kierunki. Jak dotąd pan Dzieduszycki jest jeszcze rozrzucony, rozstrzelony, zdaje się szukać swego środka ciężkości i ustalenia; być może, że nowy wybór do Rady Państwa wepchnie go przemocą w jeden kierunek i w tym zatrzyma.

Z upodobań swoich i wykształcenia raczej literat, pisarz, niż człowiek polityczny. O sztukach albo o estetyce będzie zawsze mówił z większą przyjemnością, niż o podatkach lub o administracyi. I jako pisarz ma talent niezaprzeczenie, a z wiadomościami swojemi mógłby niezawodnie zajść na tej drodze daleko. Tylko znowu za wiele dowolności, czasem pomysły kapryśne i dziwne; systematyczności, prozy za mało. Przed laty w feiletonie *Czasu* pojawiały się jego pióra lotne i dziwaczne, ale pełne blasku i werwy „Fantazye słowiańskie", „Fantazye artystyczne" itp. Najlepsza jego dotąd książka „Ateny", jest bardzo zajmująca, napisana z życiem i wdziękiem, ale biegli zarzucają jej niedokładności, których autor poprawić nie raczył, choć je przy swojem wykształceniu mógł był dostrzedz.

W piśmie czasem zbyt fantastyczny, w publicznych odczytach (jak mówiły tegoroczne dzienniki warszawskie) nie dość skupiony i jędrny, w rozmowie nieraz paradoxalny, jakimże może być p. Dzieduszycki w kwestyach praktycznych i politycznych, w obradach sejmowych lub pracach komisyjnych? Nowy to, a bardzo szczęśliwy skok jego natury. Znajomi, a nawet przyjaciele obawiali się zrazu, żeby do prac tego rodzaju nie przynosił tego nadmiaru fantazyi, tych pomysłów obfitych a nieprzewidzianych, któremi się odznacza w pismach i rozmowach swoich. Zrobił im najzupełniejszą i najmilszą niespodziankę. Jak w opiniach i przekonaniach trudno być od niego stalszym, tak w dyskusyach i pracach trudno być trzeźwiejszym, uważniejszym, więcej skupionym. Myśl, której zwykle pozwala bujać na wszystkie

---

*) Skała, znana majętność hr. Gołuchowskiego.

strony, w tych kwestyach trzyma silnie i krótko i nigdy jej nie da od przedmiotu zboczyć. Mówi dobrze, zawsze jasno i logicznie, czasem bardzo żywo i wymownie; czasem kiedy wzruszony wewnątrz, chce gwałtem być oględnym i umiarkowanym, znać nieco przymus, który sobie zadaje. Sądzi bystro i jasno, a jak raz sąd sobie zrobił, trzyma się go stale i całem swojem postępowaniem w Sejmie dowodzi logiki i konsekwencyi. W dyskusyi tęgi, ma temperament żywy, gorącą krew, ale doskonale umie trzymać się na wodzy i z wielkim taktem wymija wszystko, coby mogło sprowadzić zamieszanie i wybuch. Z wielkim także taktem łączy dwie zalety do połączenia trudne. Najmłodszy może między posłami, zachowuje wielką względem starszych deferencyę, moralnie zawsze ustępuje im kroku, a przytem jest śmiały, nie waha się wziąć inicyatywy, gdzie jej kto inny nie bierze, pierwszy iść w ogień, otworzyć najtrudniejszą, najdrażliwszą dyskusyę. Tych przymiotów i niezaprzeczonej energii dał dowód w roku zeszłym, kiedy był jednym z tych, których staraniem (wbrew zdaniu i chęci wielu) Koło sejmowe podjęło sprawę secesyi i powzięło wiadomą uchwałę. A jak sam w tej sprawie wystąpował zręcznie i dobrze, to czytelnicy *Czasu* zapewne jeszcze pamiętają.

W tej osobnej grupie młodszych posłów, którzy weszli do Sejmu przy ostatnich wyborach, a których nazywano „młodymi Podolakami", później „Ateńczykami" (właściwie od *Aten* pana Dzieduszyckiego) lub „Kapucynami" (w przeciwieństwie do członków Klubu Reformy, zwanych przez skrócenie „Reformatami"), pan Dzieduszycki ma jeden z głosów najbardziej stanowczych i wpływ jeden z największych. Wiadomo, że grono to ludzi młodych, myślących, przekonaniami swemi umiarkowanych, uczuciami zaś gorących, do zmian i reform ekonomicznych naturalnie od starszych, jest niejako szkółką w której rosną ci co kiedyś zajmą bardzo znaczące w kraju stanowiska. Miło nam dodać, że między nimi i przez nich zacierają się żądeczne niedorzeczne uprzedzenia i przesądy dzielące nie wiedzieć po co i dla czego wschodnią i zachodnią połowę kraju. P. Wojciech Dzieduszycki z tego grona ludzi wychodząc, obdarzony niezaprzeczonemi zdolnościami i zaopatrzony obszernemi wiadomościami, z praktyką parlamentarną życia już obeznany, i już ceniony wysoko dla zdolności, pewności charakteru, i stałości przekonań, których dał dowody w Sejmie, będzie niezawodnie bardzo cennym dla Delegacyi nabytkiem i zajmie w kole z pewnością, a w Radzie państwa spodziewamy się, znaczące i zaszczytne stanowisko.

Dzwonkowski Edward. Wychowanie i młodość miał wojskową, w wspomnieniach rodzinnych czerpał uczucia patryotyczne. Był w Akademii wojskowej w Wiedniu, kiedy brat i szwagier padli ofiarą rzezi tarnowskiej. W r. 1848 wstąpił Edward Dzwonkowski wraz z bratem Władysławem jako ochotnik do armii węgierskiej. Nie dziw, że przykład naczelników emigracyi polskiej pociągnął gorętszą młodzież z kraju, że pod sztandary Dembińskiego, Bema, Zamoyskiego i Wysockiego spieszyła młodzież z Galicyi, zwłaszcza gdy już postanowioną została interwencya rosyjska. Nie tu miejsce oceniać ten udział Polaków ale nikt jeszcze nie zaprzeczył czynów bohaterskich, jakimi Polacy znów w tej walce zajaśnieli. Dzwonkowscy służyli w pułkach węgierskich, posiadając wiadomości wojskowe otrzymali rangi oficerskie. W jednej z ważniejszych bitew, Władysław Dzwonkowski w chwili kiedy ważył się los bitwy, wysunął się naprzód chcąc swym przykładem zagrzać chwiejące się męstwo żołnierzy, a miał pod sobą żołnierzy węgierskich. Spojrzał za siebie, a szereg żołnierzy zamiast postępować za dowódcą cofa się: „patrzcie jak Polak ginie" zawołał i rzucił się na oślep naprzeciw nacierającej piechoty rosyjskiej. Po tym bohaterskim zgonie brata, Edward, który mu w męstwie dorównywał, dotrwał wśród kampanii choć z zakrwawionem sercem. Pod koniec wojny otrzymał rangę majora, wraz z wychodźtwem polskiem przedarł się do Turcyi, przebywał w Warnie i Konstantynopolu, zkąd po roku blisko pobytu udał się do Paryża i Belgii. Po szczęśliwej amnestyi, w czasie której założył się z znakomitszymi jej członkami powrócił do Galicyi do opuszczonego majątku w Tarnowskiem i słynnego stada gromnickiego. Niedługo atoli mógł oddać się wyłącznie zawodowi rolniczemu, bo choć ... Życie polityczne wnet miało go oderwać od rodziny i domu. Nie szukał w nim wyniesienia, karyery, ani popisu. Stanął do szeregu jak żołnierz na niebezpieczne miejsce, na rozkaz ..., nie zważając na niedogodności majątkowe jakie służba publiczna i oderwanie od roli za sobą pociąga. Posłował do Sejmu od pierwszej kadencyi, aż do r. 1873 i brał żywy udział w jego pracach, zajmował się specyalnie uregulowaniem ważnej gałęzi górnictwa krajowego to jest wydobywania nafty będąc z tym przedmiotem bliżej obeznany jako promotor i kierownik kilku spółek, które przyczyniały się do rozwoju kopalnictwa naftowego. Zasługą p. Dzwonkowskiego i w Radzie państwa i w ankiecie, która obradowała przed rokiem we Lwowie, że przemysł ... podciągnięcia nafty pod regalję. Podobnie jak ... odznaczył się ... Naznaczony ... p. Dzwonkowski w Delegacyi do której należy od r. 1873 odznaczał się przez cześć tarnowskiej tą zaciekłością interesy i dobro ... w kwestyi politycznych. Gorące serce patryotyczne umie odróżnić ... od prawdziwego złota. Zbliżony stosunkami i opiniami do grona posłów krakowskich w Sejmie, gdy złożył mandat sejmowy ... ludzi w których patryotyzm i zdolności miał ufność. Wolny od zarozumienia sam naprzód wysuwać się nie lubił, ale niekiedy ... przyjęto obowiązek ... Koło polskie mandatu ... do Rady państwa ... Naznaczyć tu wypada starania i rzecznictwo w sprawie podniesienia chowu koni w kraju naszym; jako doświadczony znawca powołany został do ankiety ... przez p. Benoe i J. Dzieduszyckim. — Ważne dawne stosunki z wyższą wojskowością jeszcze z czasów Akademii wojskowej wiedeńskiej nie mało mu ułatwiają ... Koła polskiego. Poseł Dzwonkowski nie jest mówcą, w kwestyach specyalnych kilkakrotnie przemawiał rozumnie w Radzie państwa, nie jest dyplomatą ..., lecz ... ale należy do grona tych ludzi, którzy dają rękojmią moralną szczerego patryotyzmu, wysokiej honorowości i wielkiej prawości charakteru. — P. Dzwonkowski pierwszy powołał w roku przeszłym wyborców, aby wobec zarzutów przeciw Delegacyi odwołać się na ich sąd. Wyborcy dali mu *votum* zaufania i poparli politykę Koła jednogłośnie tak, jak jednogłośnie w ostatnich wyborach zwrócili mu mandat po upływie przeszłej kadencyi.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 18 lipca.

□ Poseł rumuński w Wiedniu p. Balaceanu wręczył przedwczoraj p. Orczemu, zastępcy hr. Andrassego notę rządu swego w kwestyi żydowskiej. Rumunia wyraża naprzód swą wdzięczność za opiekę i rady przyjacielskie, któremi ją mocarstwa zaszczycają, przypomina z kredką w ręku, że się nigdy rozkazom Europy nie sprzeciwiała i wbrew jej żądaniom nigdy nie szła, że wszystkie ofiary, jakie na nią włożył traktat berliński, z rezygnacyą poniosła i nawet wzięła w posiadłość Dobruczę, o którą nigdy nikogo, nawiasem mówiąc, nieprosiła, ale odwołuje się także do uczuć sprawiedliwości mocarstw w kwestyi żydowskiej i wystawiając w kolorach drastycznych polityczny i ekonomiczny wewnętrzny stan kraju, maluje w żywych barwach fatalne następstwa dla kraju z osiedlenia się samego żydów, a cóż dopiero, powiada, gdybyśmy im nadali prawa polityczne? ale następują tu słowa p. Kampineanu, ministra rumuńskiego spraw zewnętrznych, którego podpis u dołu noty wspomnianej wyczytałem. Nota ta, datowana z 27 czerwca (9 lipca), po owym wstępie tak brzmi:

Izraelici rumuńscy obcy są krajowi i przybyli do niego niedawno w interesach handlowych lub raczej kramarskich. Mała tylko liczba z pomiędzy nich znajduje się tu od kilku pokoleń. Są to żydzi hiszpańscy przybyli z Turcyi do Wołoszczyzny jako rajasy podobnie jak Grecy, Bułgarowie, Armeńczycy. Izraelici ci poczęli się spływać z ludnością rumuńską i nie było żadnej przeszkody, aby otrzymali równość prawa, jak ją otrzymały ludności inne obcego pochodzenia; to też konstytucya 1848 na Wołoszczyznie, przyznała im je bez zastrzeżeń i dopiero po zmianie narzuconej krajowi przez obcy najazd prawa te zostały im odjęte.

W r. 1866 kwestya ta postawioną została na nowo, lecz wtedy nastąpiła unia księstw i Mołdawia znalazła się w położeniu całkiem innym niż Wołoszczyzna. Wielki napływ Izraelitów, zwanych polskimi, przybyłych z Rosyi i z Galicyi, naszedł jej terytoryzm. Zaopatrzeni w paszporty, ważne tylko do wyjazdu z ich rodzinnego kraju, Izraelici owi znajdowali granice zamknięte do powrotu, a Mołdawia stała się mimowolnie w ten sposób zbiornikiem ludności ruchomej i nędznej wielkich państw sąsiednich. Izraelici owi żyli w kraju jako obcy poddani i dzięki jurysdykcyi konsularnej, istniejącej podówczas u nas, używali wszelkich korzyści obcej opieki, nie ponosząc żadnych ciężarów, jakie na nich spadały w państwach, których mienili się być poddanymi. Po połączeniu księstw, owa masa Izraelitów nowego autoramentu, popieranych akcyą stowarzyszenia: *Alliance Israelite universelle*, wywierała wielki wpływ na swych współwyznawców na Wołoszczyźnie. Dzieło zlania się bardzo już posunięte u tych ostatnich, nagle zostało przerwane. Wkrótce nie było innej różnicy pomiędzy nimi i pierwszymi jak różnica języka, gdyż jedni mówili po hiszpańsku, a drudzy mieszanym żargonem niemieckim. W ciągu tego czasu państwo rumuńskie zajęte swem przeobrażeniem politycznem wewnętrznem i zewnętrznem, zaniechało tych kwestyj, które wydawały się w owej epoce podrzędnemi i ustawy odnoszące się do cudzoziemców nie zawierają żadnego postanowienia, któreby mogło przeszkodzić ukonstytuowaniu się ich w sposób taki, iżby utworzyć mogli państwo w państwie. Korzystając z tego położenia Izraelici, którzy napotkali u nas zupełną i całkowitą tolerancyę religijną i pełną swobodę ruchów, zdołali ukonstytuować się w gminę osobną mającą prawie nieograniczoną autonomię, nietylko ze stanowiska religijnego, lecz także i ze stanowiska administracyjnego i finansowego. Znaleźli oni nawet za pomocą *Alliance Israelite* sposob związania się w ścisłe stowarzyszenie polityczne, mające swoich ajentów we wszystkich krajach i otrzymujące popęd i kierunek z *centrum* ustanowionego poza obrębem Rumunii.

Później gdy jurysdykcya konsularna przestała istnieć u nas, większa lub mniejsza ilość członków tego stowarzyszenia znajdowała interes swój w nieodwoływaniu się więcej do obcej opieki, lecz wielu z nich zmieniało często taktykę według potrzeb chwili i uznawało się raz za poddanych rumuńskich, to znów za obcych. Losowanie do armii dawało szczególnie powód do tych nagłych i kolejnych przeobrażeń. Tym sposobem największa część żydów pozostała obcą wpośród narodu nietylko przez swą religię, lecz przez język, ubiór, obyczaje i aspiracye, słowem przez wszystko co stanowi odrębny charakter człowieka w społeczeństwie. Obok tego pojąć łatwo, że kwestya żydowska tak postawiona, musiała niepokoić umysły. Kraj zapytuje się z obawą, jaka jest doniosłość zastrzeżeń traktatu berlińskiego odnośnie do tej sprawy? Czy mocarstwa chciały tylko uchylić wyłączność religijną artykułu 7go konstytucyi, lub czy zamierzają narzucić Rumunii bezwzględne załatwienie, sprzeczne z prawem publicznem wszystkich państw europejskich i mogące narazić na niebezpieczeństwo wszelkie interesa ekonomiczne, społeczne i narodowe? Niepokój jest tem większy, ile że czują, że podobnego załatwienia niezniosłyby nawet społeczeństwa daleko potężniejsze, silnie i oddawna ukonstytuowane i łączące wszelkie potrzebne warunki, aby módz oprzeć się przewadze żywiołu całkiem obcego reszcie narodu.

W położeniu takim jak nasze, nawet kwestya przyznania prawa cywilnego cudzoziemcom, staje się nadzwyczajnie trudną. Jeżeli zaiste niemożna się lękać złych skutków, póki chodzi o pewną liczbę cudzoziemców, którzy przybywają z jednego państwa do drugiego w interesach handlowych lub przymysłowych, rzecz całkiem ma się inaczej, kiedy zagraża najazd obcy, liczący krocie tysięcy osób. Jaśniejszym jeszcze dowodem, że nas ta jedynie przejmuje obawa, jest to, że zanim owo niebezpieczeństwo istniało, Rumunia nadawała u siebie cudzoziemcom daleko ważniejsze prawa i korzyści niż w innych państwach, i że to czyniła z własnego popędu, bez żadnego zewnętrznego parcia. Lecz wobec tego napływu mas, jej instynkt zachowawczy nakazywał jej większą oględność. Chodziło w istocie o ludność liczną, różnorodną pod wszelkiemi względami, wdzierającą się do kraju w wielkich masach i tworzącą w Mołdawii prawie czwartą część całej ludności. Nie byli to Anglicy, Francuzi, Włosi, Niemcy; byli to ludzie bez oznaczonej ojczyzny, bez innej narodowości jest nazwa Izraelitów, i używający według okoliczności opieki tego lub owego obcego mocarstwa. Byli to ludzie szukający sposobu do życia nie w pracy, która się przyczynia do rozwoju produkcyi i bogactwa kraju, lecz w frymarczeniu i lichwie, która go rujnuje. Tym sposobem i bez opieki nawet własnych naszych ustaw Izraelici stali się panami znacznej części kapitałów kraju i umieścili je na hipotekach nieruchomości. Szczególnie w Mołdawii wielka część własności ziemskiej znajduje się zastawiona w ich rękach. Gdyby przeto rozciągnięto do wszystkich cudzoziemców bez różnicy prawo nabywania ziemi, które ogłoszone zostało w r. 1864 z zastrzeżeniami ubezpieczającemi interesa krajowców, wkrótce własność ziemska Mołdawii przeszłaby cała w ręce żydów.

Jest to panie ministrze! najdelikatniejszy punkt kwestyi i główna przyczyna obawy i zaniepokojenia panującego w kraju. Własność ziemska odgrywa zaiste główną rolę w organizacyi politycznej kraju, mianowicie w tworzeniu okręgów wyborczych, które mianują senat i przyczyniają się także do sformowania Izby deputowanych. Gdyby ta własność przeszła w ręce cudzoziemców, okręgi wyborcze, i tak nieliczne, zostałyby zdezorganizowane, zniesione, i mianowanie senatu stałoby się nadzwyczajnie trudnem.

Gdyby ci cudzoziemcy, zanim się spłyną z narodem rumuńskim, otrzymywali swoje prawa polityczne z zewnątrz, jak otrzymują kierunek, wkrótce ukazałby się w Rumunii rodzaj dualizmu w dążnościach, fatalnego dla naszej narodowości.

Oto są panie ministrze trudności, wobec których kraj się znajduje, a których skutkiem będzie, że Izby będą zmuszone równocześnie z usunięciem art. 7go konstytucyi, szukać środków, mogących uchronić społeczeństwo i narodowość rumuńską od niebezpieczeństwa jakie wskazałem. W tak groźnych okolicznościach, zadziwiać nie może, że mogą się wywiązać zdania jak najprzesadniejsze, gdyż niepokój i obawa torują często drogę takim następstwom. Aby uspokoić umysły i uśmierzyć obawy, trzeba wielkiej ostrożności i oględności, trzeba umieć pogodzić uszanowanie winne zasadom, z rękojmiami, jakich wymaga interes zachowawczy narodu. Do osiągnięcia tego celu, na stopę, ile można obszerną, dążą wszelkie usiłowania książęcego rządu, który ma nadzieję, że go mocarstwa poprą na tej drodze, uchylając wszelkie wymagania, mające charakter bezwzględny, jakieby mogły nadejść jeszcze z zewnątrz.

Chciej się pan przeniknąć tą myślą i wyrażać ją we wszystkich—jakie mieć będziesz — rozmowach. Gdyby zażądano udzielenia tego aktu, jesteś pan upoważnionym dostarczyć go.

Chciej przyjąć panie ministrze zapewnienie mego poważania. *Campiniano.*

Minister oświaty mianował nauczycielami szkół średnich rządowych: Tadeusza Kilarskiego, dyrektora szkoły wydziałowej w Jaworowie, do gimnazyum w Drohobyczu; zastępców nauczycielskich: Tadeusza Kukurudzę do szkoły realnej w Stryju; Włodzimierza Pasławskiego z gimnazyum w Brzeżanach, do gimnazyum w Drohobyczu; Jana Wachnianina z gimnazyum w Jaśle, do szkoły realnej w Stryju.

Wiedeń 20 lipca. W tych dniach umarła w dobrach swoich w ks. Toskańskiem rodzona siostra cesarzowej Maryi Anny (żony ces. Ferdynanda), babka ks. Roberta parmeńskiego, Marya Teresa Ferdynanda, Felicyta, Kajetana, Pia, księżna Parmy, żona Karola III, księcia Parmy i córka Wiktora Emanula I, króla Sardyńskiego, ur. r. 1813. Dwór wiedeński przywdział z tego powodu ośmiodniową żałobę.

— Jeden z dzienników wiedeńskich podaje następujący ustęp z listu prywatnego hr. Hohenwarta do jednego z przyjaciół, tyczący się politycznych spraw bieżących: „Chcesz mi przypisywać zadanie Zbawiciela. Dziękuję ci za dobre o mnie wyobrażenie, mniemam jednak, że mylisz się sądząc, że hr. Taaffe jest rodzajem Św. Jana, poprzedzającym moje przyjście i proszę Cię, bądź przekonanym, że hr. Hohenwart nie wstąpi do innego gabinetu, jak tylko do gabinetu Hohenwarta. Wolę być pierwszym w szeregach mego stronnictwa, jak drugim w jakimkolwiek ministeryum." Hr. Hohenwart bawił parę dni za zamku Smeczna u hr. Clam Martinitz i wyjechał na dłuższy czas do wód.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 21 lipca.

Jutro we wtorek odbędzie się o godz. 5ej posiedzenie Rady miejskiej. Mają być załatwione sprawy: Nabycie realności spadkobierców Czesława Wieczorka za 4850 złr. dla rozszerzenia ulicy Smoleńska i uzyskania miejsca na budowę szkoły, dotąd w pałacu biskupim mieszczącej się, oraz nabycie na ten cel realności p. Piotrowskiego i po odstąpieniu mu części gruntu, wypłacenie mu 5250 złr. Następnie na posunięcie części muru cmentarnego i na naprawę daszku nad murem przeznaczyć 5000 złr., przyjąwszy ofertę murarskiej roboty na 3125 złr. Zamknięcie budżetu na r. 1879. Sprawa zużytkowania budynków po szpitalu Ś. Ducha. Oprócz tych spraw, przy drzwiach zamkniętych nadanie posady starszej nauczycielki z płacą 900 złr. przy szkole Ś. Scholastyki i dwóch posad nauczycielek przy tejże szkole a dwóch przy szkole żeńskiej na Kazimierzu, z płacą po 420 złr. Ponieważ wielu radzców przebywa na wsi i w kąpielach, przeto należy, aby obecni w Krakowie znaleźli się na posiedzeniu, inaczej bowiem trudno zebrać komplet a sprawy są ważne i naglące.

— Miejscowa Komisya podatkowa w Krakowie, ogłasza, iż najdalej do końca sierpnia przedłożone jej być mają zeznania czynszów mieszkalnych na blankietach udzielonych właścicielom domów, a to dla wymierzenia podatku od wszelkich najętych lokalów lub mających wartość czynszową na zasadzie czynszów pobieranych na rok 1879. Blankiety takie wydawane będą stronom jak również można je nabywać w sklepie p. Fiszera w Rynku. O każdej zmianie zaszłej pod względem wysokości czynszu, należy zawiadomić Komisyę każdym razem w ciągu dwóch tygodni, a doniesienie o opróżnieniu lokalu i niepobieraniu zeń czynszu, należy podać w dwóch egzemplarzach do pomienionej Komisyi.

— P. Modrzejewska wraca jutro lub pojutrze z Zakopanego i prawie niezatrzymując się w Krakowie, wyjedzie do Londynu, mając już tam wystąpić na scenie d. 1 sierpnia.

— Dyrektor Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, poseł Kieszkowski, wyjechał do kąpiel.

— Donoszą nam, że jeden z znanych a majętnych obywateli Krakowa udając się do wód przy zamięszaniu jakie zwykle sprawia dzwonek wzywający podróżnych w Oderbergu, zostawił na stole pugilares z tysiącem złr. i spostrzegł się dopiero dojeżdżając do Morawskiej Ostrawy. Na drugiej stacyi został już zawiadomiony o znalezieniu pugilaresu a w ciągu 24 godziu odebrał go w Wiedniu. Nazwisko uczciwego znalazcy dotąd nie znane; ale największe uznanie należy się p. Hozel naczelnikowi stacyi w Oderbergu za pośpiech w odszukaniu i odesłaniu zguby, również panu nadinżynierowi w Morawskiej Ostrawie Schoschkola, który nie szczędził trudów w celu odszukania nieszczęśliwego pugilaresu, którego znalezienie i oddanie właścicielowi jest godnem zapisania w czasach bezwzględnego panowania demoralizacyi od Uralu do Atlantyku.

— Z fundacyj posagowych wyciągnęły we Lwowie d. 24 czerwca losem posagi sieroty tam urodzone: Wanda Marya Krzyształowska 6090 złr. 24 c.; Helena Pauzarówna 600 złr.; Marya Bronisława Krzaczkowska 300 złr. i Filipina Wagnerówna 84 złr.

— Magister farmacyi J. Ihnatowicz we Lwowie, mianowany został przysięgłym chemikiem sądowym do spraw karnych.

— Doszedł nas z Warszawy najnowszy numer *Revue slave*, który jest zarazem ostatnim, pożyteczne to bowiem wydawnictwo zostaje zawieszonem z powodu trudności, jakie organ ten chociaż poświęcony literaturom słowiańskim, ale zajmujący się szczególnie literaturą polską, na każdym kroku napotykał. *Revue slave* wychodziła pierwotnie pod redakcyą p. Fontaine, który nie umiał wzbudzić zajęcia i zapewnić od razu pismu swemu powodzenia. Dopiero kiedy wydawnictwo przeszło na rzecz p. Interinga, a naczelnym redaktorem *Revue slave* został p. Juljusz Mien, pismo to znacznie się ożywiło, nabrało literackiej wartości a mianowicie polskiej literaturze niejedną oddało usługę, zapoznając z nią cudzoziemców. Wpływ ten kilkumiesięcznego wydawnictwa odbił się odrazu w pismach zagranicznych francuskich i angielskich, wzbudził dla piśmiennictwa naszego zajęcie, którego objawem był artykuł o literaturze polskiej w *Westminster Rewiew*. *Revue slave* przestaje wychodzić w Warszawie, ale jak słyszymy, ma być wydawane później w Krakowie równie pod dyrekcyą p. Interinga i p. Mien.

— Słynna *Noc Świętojańska*, która tak licznych doczekała się u nas przedstawień, grana jest obecnie w Warszawie w teatrze „Alhambra" po raz dwudziesty drugi, wobec przepełniającej miejsce widowiska publiczności. Autor tej sztuki p. Staszczyk, jak wiadomo krakowianin, przybył do Warszawy i jest przedmiotem licznych owacyj. Wszyscy spieszą, jak mówią dzienniki warszawskie, uściskać dłoń, która równie dobrze umie władać młotem jak piórem. *Echo* donosi, że koledzy p. Staszczyka zamierzają na jednem z przyszłych przedstawień zrobić mu owacyę. Druga sztuka krakowska, tu premiowana na ostatnim konkursie *Krewniaki* Bałuckiego, ściąga tłumy warszawian do „Eldorado".

— W mennicy wiedeńskiej kontrola jest bardzo niedokładną, skoro dopiero przypadek wykrył kradzież srebra od pół roku odbywaną. Od tego bowiem czasu 40 lub 50 razy przynosiła do mennicy młoda dziewczyna obrzynki srebra blisko po dwa kilo i sprzedawała je, a srebro to miało tę samą próbę, co srebro w pieniądzach bitych. Dziewczyna ta nazwała się Weinwurm. Dopiero d. 18 b. m. zdarzyło się, że któryś z robotników obecny przy sprzedaży srebra przez tę dziewczynę, powiedział głośno, że nazywa się ona Krzal. Aresztowano ją i w domu jej rodziców zrobiono rewizyę. Ojciec jej już od dawna przestał w mennicy pracować, a jednak żył dostatnio i córka stroiła się zbytkownie. Znaleziono do trzech tysięcy w gotówce i w książeczkach kasy oszczędności. Aresztowano również żonę Krzala, która pracowała w mennicy. Jak się zdaje, nie ona sama wynosiła srebro z mennicy, lecz oraz inni robotnicy, których Krzal był tylko pomocnikiem.

— Piszą nam 16 lipca z Kaltenleutgeben znanego zakładu hidropatycznego pod Wiedniem. „Jest już tu około trzysta osób. Zakład posiada umiejętnego lekarza, który nie jest rutynistą trzymającym się pierwotnego, jednakowego dla wszystkich systemu, ale troskliwie i ostrożnie według choroby i organizu każdego stosuje i reguluje kuracyę, do czego jest zaprowadzone odpowiednie urządzenie techniczne."

— W sobotę 19go b. m. otwartą została w Monachium w pałacu szklannym międzynarodowa wystawa sztuk pięknych. Króla, który nigdy nie ukazuje się publicznie, zastępował ks. Luitpold. Otwarciu wystawy uczestniczyli wszyscy książęta bawarscy i członkowie ciała dyplomatycznego, ministrowie, deputowani, naczelnicy władz. Profesor Lindenschmidt miał krótką przemowę o zadaniach i znaczeniu wystaw artystycznych. Książę Luitpold odpowiedział i wzniósł zdrowie króla, poczem goście obeszli wystawę, którą zaraz potem otwarto dla publiczności.

— Jak donosi telegram z Berna w Szwajcaryi z d. 19 lipca, umarł tego dnia w tunelu góry Ś. Gotarda na apopleksyę serca przedsiębiorca budowy tego tunelu Francuz Favre.

— Dzienniki angielskie donoszą, ze p. Thoms, sędzia i notaryusz w jednem z mniejszych miast Ameryki północnej, do takiego stopnia nie lubi wszelkich zbytecznych formalności biurokratycznych, że obrządki ślubne, które zwyczajem miejscowym odbywają się przed urzędem notaryalnym, zredukował do następującej króciuchnej formułki: „Pan chcesz jej?" zapytuje pana młodego. „Tak!" „A pani chcesz jego?" „Tak" odpowiada panna młoda... „A więc małżeństwo zawarte! — Dwa dolary!" Taki ślub możnaby nazwać ślubem *à la vapeur*...

— Telegram donosi 17go z Memphis (w Tennessee), że tego dnia znów zaszedł tam jeden wypadek śmierci na zgniłą gorączkę, co nabawiło mieszkańców takiej obawy, iż wynoszą się z miasta a nawet kupcy przesiedlają się gdzieindziej. Depesza z 19go mówi, że przybywa chorych; ruch i handel ustały, banki pozamykano; mieszkańcy tłumami opuszczają miasto a wreszcie, iż w niektórych miastach południowych Unii zaprowadzono kwarantannę.

— *Prawda* podaje następujące szczegóły o Irkucku, nawiedzonym świeżo wielkim pożarem: Irkuck leży na równinie suchej i urodzajnej na prawym brzegu Angary tuż nad ujściem Irkutu o 5702 wiorst od Petersburga. W miejscu, gdzie dziś jest miasto, zbudował w r. 1652 Jan Bokabow komorę celną, w której Buryaci płacili cło od futer. W r. 1669 wzniesiono w miejscu tem dwie warownie, których dziś tylko ślad pozostał. W r. 1686 Irkuck podniesiony został do rzędu miast, w r. 1692 zbudowano tam klasztór Wniebowstąpienia, a w r. 1693 klasztór Przemienienia. W r. 1696 oblegali Irkuck Buryaci, lecz go nie wzięli. W roku 1723 zbudowano tam ratusz, w roku 1731 Irkuck został stołecznem miastem prowincyi, a w roku 1764 stolicą gubernii. W r. 1783 utworzone zostało namiestnictwo carskie w Irkucku i od tego czasu Irkuck był rezydencyą namiestnika, a następnie jlnego gubernatora. Liczba mieszkańców doszła do 25,000, domów było 2700, kościołów 21, dwa łuki tryumfalne, 685 sklepów, 9 szpitali i Bank. Irkuck należał do pierwszorzędnych miast Syberyi pod względem przemysłu; było tam 900 fabryk i kuźnic. Handel przewozowy z Chinami był w wielkim rozkwicie, a jarmark doroczny gromadził kupców przybywających ze wszystkich stron Wschodu.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Stanisława Pawlikowskiego za kradzież masła na targu; Sebastyana Kijawę za kradzież szyb; Stanisława Kotarbę za sprzedawanie ptaków śpiewających; Antoniego Skolaczyka poszukiwanego przez sąd powiatowy w Kolbuszowy za uczestnictwo w kradzieży; Michała Sądowicza poszukiwanego za kradzież; Maryannę Slusarczykownę za kradzież rzeczy; Jana Scheca za zamiar kradzieży; Romana Makowskiego i Antoniego Cebulę za kradzież masła na targu; za pijaństwo dwie osoby.

W Policyi złożono: Zegarek srebrny w restauracyi p. Bernarda Kornbluma przy ulicy Długiej przed paroma tygoddniami zostawiony; tudzież klucz do bramy domu, pozostawiony przed paroma dniami w biurze meldunkowem przez osobę niewiadomą; portmonetkę z kilkunastoma centami, znalezioną w rynku w sobotę w południe; chustkę bawełnianą czerwoną w kwiaty znalezioną na Stradomiu.

Teatr Letni. We wtorek d. 22 lipca: Komedya w 3 aktach pp. Delacour i Hennequin, przełożył Ignacy Kliszewski: *Foka* (*La Phoque*). — Początek o godz. wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11tej do 4tej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 19 lipca w południe grzmoty i deszcz, po południu pięknie. Termometr od + 12·3 C. doszedł do + 25·7 C. Dnia 20 lipca przez cały dzień śliczna pogoda, termometr od + 12·6 doszedł do + 28 C. Barometr, który aż do rana d. 20 szedł do góry, zwrócił się nagle na dół opadając szybko. Stan jego d. 21 lipca o godz. 7ej rano 736·0 millim, równoczesna ciepłota powietrza + 17·2 C. Wiatr południowo-wschodni, pogoda.

— We wtorek d. 22 lipca: Ś. Maryi Magdaleny.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 14 *Dwutygodnika Naukowego* zawiera: Przyczynek do zbioru przysłów, piosenek, ucinków i przypowieści od nazw rodowych miejscowych, przez S. Karłowicza. Teorya wpływów kultury fenickiej; Wiadomości numizmatyczne, przez A. R. (z tablicą); Posiedzenia Akademij i Towarzystw naukowych; Wiadomości.

Składki na srebrny wieniec

dla J. I. Kraszewskiego:

Na ręce H. Müldnera, administratora „Czasu": K. Klobassa ze Zręcina 50 złr.; Honorata Łukasiewiczowa 10 złr.; A Jabłoński z Bóbrki 5 złr.

Sprawy szkolne.

Jeszcze w sprawie narady szkolnej we Lwowie.

(Dokończenie).

Dalszym wynikiem braku odpowiednych podręczników były ekskusye przekraczające zakres pojęcia młodzieży gimnazyalnej; trwoniono wiele czasu, ale profesorowi mogło się to ważnem wydać, więc śmiało na zarzut uczyniony mu w tym względzie mógł się oburzyć i miał nawet słuszność.

Gdyby przeto mężowie, w których ręku dzisiaj ster łodzi wychowawczej, znieśli się ze sobą i uwzględniwszy wszystkie warunki oznaczyli minimum i maximum wiedzy mającej służyć do przejścia na uniwersytet, a sumę tej wiedzy podzielili przy pomocy godnych zaufania na dawki a te dawki kazali poumieszczać w podręcznikach w sposób najodpowiedniejszy, w podręcznikach mających obowiązywać wszystkie gimnazya i wszystkich nauczycieli i przeznaczyli dla każdego roku w zakresie każdego przedmiotu pojedyncze dawki, czy nie zapobieżonoby skargom na przeciążenie, o którem niżej pomówimy, z jednej a opieszałości z drugiej strony? Czy nie uzyskanoby jednolitości nauki w całym kraju? czy nie mianoby wtenczas uproszczonej kontroli postępu i miary słusznej do porównania sił nauczycielskich i sił młodzieży w rozmaitych zakątkach ziemi rodzinnej? Podręcznik dobry i wystarczający w ręku ukwalifikowanego należycie nauczyciela zostałby przyswojony umysłowi młodzieży bez wytężenia myśli nadzoru szkolnego i ubocznej publiczności na błędniki pedagogiczno-filozoficzne i metodyczne. Dobry nauczyciel t. j. znający należycie swój przedmiot i umiejący postępować, jak w dobrem towarzystwie postępować należy, z odpowiednim podręcznikiem w ręku, zupełnie rozwiąże łamigłówkę pedagogiczno-dydaktyczno-metodyczną. Komu praktyka szkolna znana, ten jeżeli jest sumiennym, przyzna, że właśnie ci za marą pedagogiczną najbardziej i najgłośniej zławiają, którzy prócz tego niechwytnego maniaka innej nie posiadają broni t. j. wiedzy pozytywnej. Kto umie, ten i drugiego nauczy. Ale nauczmy najpiękniejszym systemem tłumaczyć barwy ślepego z urodzenia, on nie znając ich także drugiemu ślepcowi ich nie wytłumaczy i przystępnemi nie uczyni.

W braku podręczników zmuszających młodzież do nabywania wiedzy pozytywnej w granicach jej fizycznych i intellektualnych sił leży równie przyczyna mędrkowania młokosów, na jakie autor poprzednich artykułów słusznie się użala. Wiemy bowiem, że próżni w świecie nie ma, przeto i w głowie nie będzie; gdzie nie ma wiedzy pozytywnej, tam koniecznie musi być blaga. Psychologicznie nawet łatwo to u młodzieży uzasadnić, albowiem siła wyobraźni góruje nad innemi siłami, przeto objaw jaskrawszy.

Żądamy dobrych wszechstronnie obmyślanych podręczników a za pomyślny rezultat bierzemy odpowiedzialność przed władzą, publicznością i sobą.

Ale i najlepsze podręczniki nie pomogą bez

exekucyi. Niechaj podręcznik będzie pięciokartkowy, ale niechaj uczeń tych 5 kartek tak przetrawi, że staną się jego zupełną własnością a inaczej nie dać promocyi.

Ażeby jednak była dokładność w exekucyi, trzeba karności tak nauczycieli jako też i młodzieży. Co dotyczy karności nauczycielskiej tu nadzór ścisły i rozumny wszystko może a będzie mógł tem bardziej, gdyż będzie dokładnie wiedział czego nie zrobiono, skoro będzie miał pewną miarę w ręku. Wtenczas nauczyciel sumienny i dbały miałby prawdziwą swobodę i uznanie, czego dzisiaj przy zupełnej anarchii nie ma. Wszyscy nań się rzucają a nikt mu nie powie dokładnie, w czem zbłądził i czego właściwie nie dokonał. Tak więc z indyferentyzmem musi sobie zanucić: *quem dii odere*.., kiedy w przeciwnym razie mógłby wesoło zawołać: *quem examavere* i t. d. Istotnie, że może obrzydzić stan taka gospodarka. W pierwszej linii dyrekcya duszona przez Radę krajową, ta zaś przez W. Ministerstwo i fantastyczne kaprysy zawsze mądrej publiczności uważającej siebie za *vox Dei*, a naresztcie komisye egzaminacyjne uniwersytetów — to wszystko siły składające się na jedną wypadkową: nauczyciela. A ten nauczyciel, jak głośno wołają, niczego nie nauczył! Ale przebóg! proszę to wypadkowa wszystkich z góry działających sił, jakiemiż one być muszą? Proszę mi na to odpowiedzieć! Ale tu znowu zarzewie choroby.

Dyrektorowie i inspektorowie, którzy mają wielką Radę głównie na to za swego zwierzchnika, ażeby ich dobre pomysły i chęci paraliżowała, ponieważ inaczej sądzi się z papieru i ze słuchu ani żeli z bezpośredniego zetknięcia się — *weil wohnen die Gedanken bei einander, eng stoss'n die Dinge sich im Raume* — są tylko na papierze nadzorem a w istocie stworzeniami tonącemi w stosach papierów tak, że dziwić się należy jak tyle dokonać mogli, ile dokonali. Każdemu kto zostaje w bezpośredniej styczności ze szkołą o tem wiadomo. Niechaj dyrektorowie i inspektorowie nie będą pisarzami i koncypientami, jeno nadzorem swobodnie rozporządzającym swoim czasem, wówczas ręczę można za utrzymanie jednolitości systemu i porządku.

Dajcie nam obok dokładnych podręczników sprężysty nadzór a uczujemy się bezpiecznymi i zasłoniętymi przed gradem jadowitych pocisków ciskanych po największej części najmniej powołaną ręką, — praca stanie nam się miłą i drogą.

Nasza karność zrobi młodzież przynajmniej w murach szkolnych karną, bo dom, śmiało powiedzieć możemy, o to bynajmniej nie dba. Szkoła wprawdzie stara się o ile możności otoczyć ucznia pieczołowitością domu dobrze zrozumianą, ale dom u nas w bardzo rzadkich wypadkach jest dalszym ciągiem szkoły. Dom jest się zwykle z końcem półrocza i tłumaczy nauczycielom, że to złoty chłopiec, to rozum i dowcip chodzący, chociaż z przedmiotu i zachowania naganę ma już przez szereg semestrów, [illegible].

W karności ścisłej leży także usunięcie rzekomego przeciążenia, którego *de facto* niema, jeno brak chęci do pracy, spowodowany ogromnym zwolnieniem karności domowej i szkolnej.

Na takie zwolnienie karności wpłynął przedewszystkiem źle zrozumiany humanitaryzm a po części także rozwiązanie sił umysłowych przez zbyt [illegible] nauką, która albo tyle mówi [illegible], że skoro usypiał i zamierał. Ostatnie zdanie należy do sprawy o podręcznikach, przeto nie potrzebuję bliższego wyjaśnienia.

Co do fałszywego humanitaryzmu należy tutaj przed innemi utarty frazes: „uczeń powinien się wszystkiego nauczyć [illegible]". Nie i szkoła powinna go nauczyć uczyć się, a on uczyć się powinien przyswojenie przedmiotu sobie mieć do zawdzięczenia i tak wyrabiać samodzielność, przeto wolę. Czy na uniwersytecie będzie go kto uczył w ławach wszystkiego, czy w zawodzie obranym będzie go kto szepnął w ucho, co w danym razie napisać, co powiedzieć? Spytajcie szefów biór mających koncypistów pod sobą, jakie ich koncepty? a gdzie przyczyna? przecież to ludzie utalentowani! Odpowiedź nie trudna... Nikt jeszcze obcą gębą nie był syty i nikt obcą głową nie myślał. Nauczyciel świadomy swego celu ma się do ucznia jak przewodnik do turysty. On mu stara drogę, bo pozbędzie myślenie i sprowadza z manowców na pewną drogę, ale jak turysta własnemi nogami musi dojść do celu swej podróży, tak też uczeń własną myślą i własną pracą do celu swej nauki i swego przeznaczenia jako człowiek. [illegible] Pocóż żądać, czego zrobić nie można. Łatwa teorya, ale doświadczenie twarde. Jeżeli uczeń nie potrafi albo nie zechce, to jest niezdolny do pracy umysłowej, powinien nadzór domowy otrzymać radę, ażeby o inne zajęcie się rozejrzał, [illegible] Wreszcie wyczekiwanie tak zwanego rozwinięcia się i przesuwanie ucznia a conto spodziewanego promienia do wyższych klas, jest najbłędniejszą zasadą, jest marnotrawem popełnionem na uczniu i zawiedzeniem zaufania, jakie rodzice pokładają w nauczycielach. Dać uczniowi, co mu się należy, ale nic nadto, owszem lepiej mniej!

Następnie kodex karny mieszczący w sobie wszystkie rodzaje przestępstw, które prześć są znane, powinien być ściśle zredagowany a prawo szkolne jaknajdokładniej młodzieży przyswojone. Jest to rzeczą nader ważną, gdyż [illegible] w wymiarze kar była utrzymana. Nie bezkarnie! ale kary powinny na minutę być oznaczone stosownie do przestępstw i powinny wszystkie zakłady po równie obowiązywać. [illegible] świadectwa z każdego półrocza a wreszcie w świadectwie dojrzałości umieścić, ażeby prawy i nieskazitelny młodzieniec miał należne zadośćuczynienie i uznanie. Ogólna cenzura jeszcze nie wystarcza. [illegible] Niechaj młodzież nie będzie korną a później będzie umiała tem lepiej rozkazywać i [illegible]. Spróbujmy tak postępować [illegible] a zobaczymy ile [illegible] okaże się na arenie życia. Ośmielam się twierdzić, że się tam zasługę cywilizacyjną położymy. Wychowawczy wpływ szkoły [illegible] Wychowanie [illegible] wiesiemy tem samem w familie nasz wpływ i zyskamy prozelitów w naszych poglądach, którzy [illegible] dom będzie po stronie szkoły.

Zmuśmy młodzież żelazną karnością do pełnienia obowiązków w szkole i po za szkołą, a pokaże się, że o wiele mniej będzie potrzeba czasu do przyswojenia jej koniecznej miary pozytywnej wiedzy i przeciążenie samo przez się zniknie. Ono bowiem jest tylko grzybem wyrosłym na trupieszejącej karności. Uczeń to jeszcze nie człowiek *sui juris*, to tylko materyał surowy, który musi być przygotowany do stania się czemśkolwiek. Nie traktujmy go też ani w szkole, ani w domu, jako istotę skończoną; dajmy mu odpowiednią jego wiekowi rozrywkę, ale nie pozwalajmy mu bawić się w dojrzałego, ani szkoła ani rodzice. Słyszę pisząc te słowa, jak cały chór filantropów woła: o zgrozo! to tyranja! to z ucznia zrobi twardego człowieka, to mu zatwardzi serce! Ale na to spokojnie odpowiedzieć mogę: serce rozwija się w spokoju i pod pewnym rodzajem ograniczenia woli najpomyślniej. Towarzystwem ucznia niechaj będzie znowu uczeń i piękna przyroda, o czem zresztą obszerniej pomówię w późniejszych artykułach. Niechaj się żali na swoją rzekomą niedolę przed równym sobie, przed gajem, przed całą naturą, ale niechaj wie, że dopokąd nie dojdzie do odpowiedniej [illegible], nikt na to uwagi nie będzie. Weźcie ubogich młodzieńców, którzy położeniem swojem na to są skazani i porównajcie ich z tymi, którym za wcześnie wolno zajrzeć w życie, jaką spostrzeżecie różnicę pod względem rozwinięcia woli i serca?.. Za nadto często praktykowano rzecz, ażebym o niej tu obszerniej miał mówić.

To są mi zdaniem upadkowej choroby główne zarzewia naszkicowane, o ile czas i zajęcie obowiązkowe pozwoliły. Nie jedno daloby się jeszcze szczegółowo i dobitniej przedstawić, ale „może to inny śpiewak dośpiewa".

Pisałem w Krakowie w czerwcu 1879 r.

Dr Karol Petelenz
prof. gimnazyum św. Jacka.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Tygodnik finansowy.

Giełda wiedeńska musi mieć przekonanie, że obecny skład Rady państwa zdoła pomyślnie wpłynąć na stosunki ekonomiczne Austryi, kiedy nawet w porze, w której zwykle ruch transakcyjny zupełnie ustaje, dążność do zwyżki nabrała nowego polotu. Świeżo ubiegły tydzień giełdowy [illegible], ale spekulacya rozwijała się tak energicznie, jakby to pełnia sezonu była. Widoczną była nadzieja, że dzięki nagromadzeniu w Wiedniu [illegible] pieniężny rozpłynie się w handlu i przemyśle pod wpływem ducha przedsiębiorczego. Na podstawie takiej tylko nadziei mógł obecnie wzrastać kurs akcyj bankowych i kolejowych, których bardziej nawet poszukiwać zaczęto, niż papierów lokacyjnych.

Zmiany w kursach w stosunku do notacyj poprzedzającego tygodnia, są tego dosyć wyraźnym dowodem. Renty pozostały [illegible] przy dawnych [illegible], kurs akcyj Zakładu kredytowego austryackiego natomiast podniósł się z 268.50 na 272.50, węgierskiego z 256 na 258.50, Wiener Bankverein z 120.50 na 125.50, akcyj kolei Karola Ludwika z 234.50 na 236.50, kolei Państwa z 279 na 280, a kolei Południowej z 86 na 87.

Osobno wspomnieć nam jeszcze wypada o zwyżce, jakiej doznały akcye austryackiego Boden-Credit, które o dziesięć złr. podskoczyły. Instytucya ta wykaże podobno wyższe zyski niż zwykle, ale podniesienie kursu jej akcyj wyraża zarazem przekonanie, że stosunki rolnicze doznają na przyszłość lepszej opieki.

W [illegible] zmian w walutach zachodzących zaznaczyć nam wypada zwyżkę rubli rosyjskich, które się w ciągu tygodnia podniosły o 6 centów. Widoki handlu zbożowego mogły tylko w małej mierze przyczynić się do tego, bo w [illegible] Rosyi urodzaj w tym roku [illegible]. Zwyżka ta ma swoją przyczynę, [illegible].

Obfitość pieniędzy ciągła.

Wiedeń 18 lipca.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku wciąż utrzymuje się dobra tendencya, skutkiem czego przy nieco żywszym ruchu cena towaru efektywnego tudzież na lipiec i na pierwszą połowę sierpnia not. 30—30·50. Peszt, 17go lipca —·——·— złr. — Wrocław, 17go lipca: na lipiec 52·60 mrk. ofiarowano; — na lipiec-sierpień 52·60 mrk. ofiarowano. — Szczecin, 17go lipca: w miejscu 54·50 mrk., na lipiec-sierpień 52·70 mrk., na sierpień-wrzesień 52·70 mrk., na jesień 52·90 mrk. — Berlin, 17 lipca: w miejscu 53·50 mrk., na lipiec-sierpień 52·70 mrk., na sierpień-wrzesień 52·70 mrk., na wrzesień-październik 52·90 mrk. — Paryż, 17go lipca: na ten miesiąc 55·75 frank., na sierpień 55·75 frank., na wrzesień-grudzień 55·75 frnk.

Nafta. Wiedeń, 18go lipca: za 50 kilo z dworca z cłem 8·50 złr. — Tryest, 17go lipca za 100 kilo bez cła 11·50 złr. — Brema, 17go lipca: za 50 kilo 7·— mrk. — Hamburg, 17go lipca: w miejscu 7·10 mrk., na lipiec 7·20 mrk., na sierp.-grud. 7·40 mrk. — Antwerpia, 17go lipca: za 100 kilo 17·25 — frk. — Nowy Jork, 17go lipca: za galonę (=2.8 kilo) 6 7/8 ct. pap., w Filadelfii 6 3/4 ct. pap.

Wiedeń 17 lipca.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2424, zabitych wieprzów 131, żywych owiec 7152, żywej nierogacizny 1368.

Cielęta płacono żywe 32 do 45, 48 złr.; zabite wieprze 38 do 40 45 złr.; żywe owce 35 do 48, czarne w grubej wełnie 36 do 40 złr. za 100 kilo mięsa; żywą nierogaciznę galicyjską 30 do 34, 38 złr.; węgierską 30 do 31 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Caffé Stirbök.

Paryż 16go lipca.

Podobno i w Galicyi skargi ogólne na niepogodę, która źle oddziaływa na urodzaje i zagraża zbiorom. Leży to w naturze ludzkiej, że gdy nam coś dolega, to nam miło się dowiedzieć, że nieba niezagniewały się na nasz kraj wyłącznie, ale są równie niełaskawe dla innych choćby używających zwykle przywilejów szczęśliwszego klimatu. Otóż i we Francyi w tym roku niemieliśmy prawie wiosny. Już połowa lipca upłynęła a temperatura zimna i dżdżysta trwa bez przerwy od pięciu miesięcy, bardzo niekorzystny wywiera wpływ na urodzaje. Przed dwoma tygodniami zajaśniała nadzieja rolnikom francuskim, że wreszcie temperatura się ogrzewa, słoty ustają, a wegetacya się odradza. Zwodnicza to była nadzieja, znów od początku lipca oziębiło się, wiatry wschodnie się wzmagają, ciągłe burze i częste grady, wylewy i zniszczenia. Zboża okwitły w tak złych warunkach niepogody, że nie wrócą omłotu. W całej Francyi zapowiadają bardzo nędzne zbiory. Na południu nieco lepiej; w dolinie Rodanu i nad morzem Śródziemnem, czas pomyślniejszy. Siana i cerealie dojrzały już, a zbiory ukończone dość w tamtych okolicach pomyślne. Ale południowa Francya w ogólnej produkcyi zbóż małe ma znaczenie. Dziś już jest pewnem, że choćby pogoda się poprawiła i czas ustalił, nic to nie pomoże na zniszczenia, jakie zrządziły słoty ostatnich tygodni. Zbiory 1879 we Francyi będą o wiele niżej średnich. Obliczają już na pewne, że Francya w przyszłym roku będzie potrzebowała przynajmniej trzydzieści milionów hektolitrów zboża sprowadzić z zagranicy.

Zachodzi teraz pytanie, po jakiej cenie przyjdzie kupować i sprowadzać to zboże, którego dla wyżywienia ludności Francya będzie potrzebować? Niema wątpliwości, że ceny jeśli się nie podwoją od roku przeszłego, to znacznie pójdą w górę. W przeszłym roku nieurodzaj cześciowy dotknął tylko Francyę, natomiast w środkowej Europie, w Rosyi zbiory były bardzo obfite. Obecnie zewsząd najgorsze nadchodzą wiadomości. We Włoszech i w Hiszpanii zupełny nieurodzaj i kraje te także będą potrzebowały obcego zboża. W Belgii i Anglii żniwa spóźnione i zagrożone. Z Niemiec północnych donoszą, że tam większe jeszcze klęski, nieco lepiej w Niemczech południowych. Kupcy tutejsi otrzymali od swych dostawców z południowej Rosyi zawiadomienie, że te kraje, które rok rocznie exportują 10 do 15 milionów hektolitrów, w tym roku zaledwie będą miały dosyć na własną potrzebę. Jedynie więc tylko Ameryka może zaopatrzyć targi europejskie; lecz jeśli, jak przewidzieć łatwo, popyt tu będzie wielki, Ameryka każe sobie drogo zapłacić koszta transportu.

Nie ulega wątpliwości, że za otwarciem nowej kampanii handlu zbożowego, po skończonych zbiorach i obliczeniu ich deficytu, ceny pójdą bardzo w górę. Zapasy z r. 1878 niebawem się wyczerpną i niedługo trzeba będzie czekać na tę haussę giełdy zbożowej, która da się uczuć w całej Europie.

Przyjechali do Krakowa od 20 do 21 lipca.

HOTEL POLLERA. S. Kreslowski z Tyflisu; Ant. Berka z Bielska; A. Wierzchowska z Warszawy; X. E. Piotrowski z Przecławia; A. Darowski z Warszawy; B. Grimm z Wiednia; B. Kleszczyński z Skrzeszowic; Ant. Möser ze Lwowa; St. Baliński, W. Jabłoński z Warszawy; B. Schwager z Tarnowa; Z. Better z Wiednia; B. Kalicki ze Lwowa; B. Wilkoszewski z Raby wyżnej; A. Hohenster z Wiednia; Br. Deskur z Galicyi; Fr. Heisig z Karwina; J. Kijowski z Przerowa; St. Bielski z Lipnik; J. Librowicz z Podwołoczysk; H. Malczewski z Galicyi. R. Rozkoszny z Bukowiny; J. Han z Wiednia; F. Brosig z Czarnego Dunajca; W. Kreiml z Ołomuńca; G. Walach z Wiednia; J. Stapf z Hallstadt; A. Wicklein z Wiednia; J. Mars z Limanowy; K. Żelechowski z Nowego Sącza; T. Absalon, J. Altmann, A Prziwara z Karwina; F. Szańkowski z Kępia; O. Faltis z Pragi; J. Landsberger z Berlina; L. Bergmann z Wiednia; M. Bielanowski z Olkusza; L. Dąbrowski z Kongresówki; Milewski W. z Kołomyi; K. Krachow z Bytomia; Z. Skrzynecka z Galicyi; E. Hirschfeld z Drezna; K. Anlauf z Bystrowic.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. J. Roszkowski z Warszawy; J. Pałczyński z Rzymu; Nep. Sokolnicki z Poznania; S. Bagdach, N. Trzyńska, J. Druchliwski, M. Bieńkowska z córką, K. Druchliwska z Warszawy; M. Reklewska z Starej Wiślicy; L. Rudnicki z żoną z Przemyśla; Ign. Radzimiński z Warszawy; K. Grużewska, F. Stradzyńska Dębowej Góry; A. Morawski z Warszawy; A. Gorzechowska z Siedlec; M. Bączyński z Wadowic; Ign. Wokulski z Płocka; A. Brückner ze Lwowa; M. Piątkowski z Sanoka; F. Wiśniewski z Kęt; B. Morawski z Kościesza; L. Rudnicki z żoną z Przemyśla; A. Lewandowski ze Lwowa.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 19 lipca. *L'Estafette* ogłasza następujące pismo księcia Hieronima do cesarzowéj Eugenii z d. 26 czerwca: „Pani! Dopiero co znajdowałem się na nabożeństwie u] Sego Augustyna za mego dzielnego i nieszczęśliwego bratanka. Jestem głęboko wzruszony i nie omieszkuję wyrazić W. Ces. Mości uczuć bolesnéj sympatyi, jakiemi jestem dla Niéj przejęty."

Paryż 20 lipca. Stronnictwo odwołania się do ludu ogłosiło wczoraj księcia Hieronima Napoleona głową rodziny napoleońskiej i postanowiło trzymać się zasady odwołania się do ludu (głosowania powszechnego).

Wersal 18 lipca. Komisya senatu dla ustawy o wychowaniu Ferrego, wybrała przewodniczącym swoim Juliusza Simona.

Wersal 19 lipca. Senat przyjął 153 głosami przeciw 116 projekt ustawy o przeniesieniu Izb do Paryża według zmiany uchwalonej przez Izbę deputowanych, a mianowicie, iż prezesi obu Izb mają prawo wezwania bezpośrednio sił zbrojnych. Izba deputowanych uchwaliła 35,000 franków na wystawę sztuk pięknych w Monachium i przyjęła projekt ustawy Ferrego względem składu najwyższej Rady wychowania 363 głosami przeciw 166.

Rzym 18 lipca. Izba obradowała dalej nad projektem ustawy o podatku od mlewa. Cairoli wnosi, aby przyjąć projekt ze zmianami, jakie wyszły ze senatu; następnie zatwierdziłaby Izba inny projekt ustawy sformułowany przez ministeryum.

Rzym 18 lipca. Izba uchwaliła w dalszych obradach ustawę o zniesieniu cła od pośledniejszych rodzajów zboża począwszy od d. 1 sierpnia r. b. Następnie przyjęła także dwa artykuły ministeryalnego projektu dodatkowego, w tym duchu, że podatek od mlewa począwszy od d. 1 lipca 1880 zniżony będzie o czwartą część a z dniem 1 stycznia 1884 zupołnie ustaje Ten ostatni artykuł uchwalony został 168 głosami przeciw 68, a czterech deputowanych wstrzymało się od głosowania. Tajne zaś głosowanie nad całą ustawą odłożonem zostało na żądanie ministerstwa, aż Izba będzie mogła przystąpić do do stanowczego głosowania nad ustawą o taksach za wpisy hipoteczne, stęple, opłaty od alkoholu, oraz nad ustawą o umowie monentarnéj.

Rzym 19 lipca, w nocy. W Izbie deputowanych Farini dziękuje za dowód szacunku Izby, gdy ta odmówiła przyjęcia jego dymisyi. Następnie przyjęła Izba projekt podatku od alkoholu z dodatkiem Cancellierego, aby ustawa ta weszła w użycie wtedy dopiero, kiedy ustawy o zniesieniu podatku od pośledniejszych gatunków zboża i stopniowe zniżanie podatku od wyższych gatunków zboża, wejdą w wykonanie. Ustęp tyczący się zbóż pośledniejszych (żyto, kukurydza) przyjęty został jednogłośnie, a drugi względem stopniowego zniżenia podatku, 138 głosami przeciw 67 w głosowaniu imiennem. Dziewięciu deputowanych wstrzymało się w głosowaniu.

Londyn 18 lipca. Z Capetown donoszą 1go b. m.: Wojsko angielskie posunęło się aż o 12 mil od Ulundi. Cetywayo obsadzić miał stanowiska na północ Ulundi w 10,000 ludzi.

Londyn 18 lipca. Depesza urzędowa sir Garneta Wolseleya wyraża zdanie, że wojna ukończoną będzie w teraźniejszej kampanii. Aby doświadczyć szczerości życzeń pokojowych Cetywaja, kazał Wolseley powrócić jego wysłannikom i zażądał przysłania do obozu angielskiego trzech najznakomitszych jego doradzców w celu układania się o pokój. Cetywajo nie może zebrać więcej zbrojnych, nad 10,000. Dalsza depesza Wolseleya donosi, że Chelmsford miał 30go czerwca posunąć się o 5 mil. Bez namiotów spodziewał się dotrzeć 1go lipca do Ulundi. W pobliżu Ulundi widziano wielką liczbę Zulów.

Londyn 18 lipca W Izbie niższej Bourke na zapytanie Boxtera rzekł, iż rząd prowadził i jeszcze prowadzi korespondencyę z Portą o zaprowadzenie w myśl konwencyi urządzeń w jednej z azyatyckich prowincyj Turcyi.

Bukareszt 18 lipca. Rokowania Bratiana względem złożenia nowego gabinetu, zdają się iść pomyślnie, wszelako jeszcze gabinet nie złożony.

Bukareszt 19 lipca. Izba odbyła dziś tajne posiedzenie, aby wysłuchać oznajmień Rosettego o jego rozmowie z księciem Karolem. Kryzys ministeryalna trwa ciągle. Powszechnem zdaniem Bratiano pozostanie w gabinecie a a wejdą w skład jego niektóre znakomitości konserwatywne, a zapewne między innymi Boeresko. Zdaje się, że w poniedziałek gabinet nowy będzie gotowy.

Belgrad 19 lipca. Książę Milan mianował jenerała Belę Markowicza nadzwyczajnym posłem i pełnomocnym ministrem przy dworze austro-węgierskim. Jenerał Ranko Alimpicz wrócił dziś z Wiednia.

Petersburg 19 lipca. Ukazem cesarskim z d. 14 b. m. mianowany został jenerał-adjutant Ignatiew tymczasowym jenerał-gubernatorem w mieście Niżno-Nowogrodzie i w gubernii tego imienia na czas wielkiego jarmarku, przy czem przyznane mu zostały te same prawa, jakie nadane zostały ukazem z d. 17 kwietnia r. b. innym tymczasowym jenerał-gubernatorom. Posłowie hr. Szuwałow i książę Orłow otrzymali dwumiesięczny a Nowikow trzechmiesięczny urlop.

Petersburg 19 lipca. *Agence russe* pisze: Dzienniki zagraniczne, które mówią o komisyi pod przewodem ministra Wałujewa dla naradzania się nad reformami politycznemi, zapewne biorą tę komisyę za komitet, który obradował pod przewodem Wałujewa nad środkami bezpieczeństwa, jakie się w skutku ostatnich zamachów okazały koniecznemi. Prosty, zdrowy zmysł pojmie, że zanim można pomyśleć o nowych reformach politycznych, trzeba wprzódy oczyścić pole, na którem te reformy zasiane być mają. Przeszkody stworzone przez społeczeństwo karygodne, nie mogą przesądzać przeszłości; ale pewnem jest, że rządy Aleksandra II, który inaugurował w Rosyi erę stopniowych reform liberalnych i który właśnie zniósł pogłówne, wytrwa na téj zbawiennéj drodze, nie dając się sprowadzić z téj drogi ani ślepemi przesądami jednych ani nierozważną niecierpliwością drugich.

Konstantynopol 20 lipca. Donoszą urzędownie, że Dżewdet basza powierzone ma sobie aż do wyzdrowienia chorego wezyra Chereddina baszy, przewodnictwo w radzie ministrów.

W braku przedmiotu do podstawniejszej polemiki, dzienniki wiedeńskie rozprawiają o przyszłym prezesie nowego parlamentu. *N. fr. Presse* pierwsza puściła w świat wiadomość, że prezesem tym ma być Dr Smolka, który dotąd nie jest jeszcze posłem i że toczą się w tym względzie rokowania między Polakami i Czechami. O rokowaniach tych nikt u nas w kraju nie słyszał a zaprzeczyła im *Politik*. Dziś znowu inna pogłoska, że hr. Juliusz Falkenheyn ma być kandydatem autonomistów na prezesa Izby. Hr. Falkenheyn nie zasiadał dotąd w parlamencie, a kandydatura jego jest również nieprawdopodobną jak Dra Smolki, którą my byśmy z pewnością mile przyjęli, znając jego zdolności polityczne, doświadczenie, prawość, lojalność, chociaż nie wiemy zkąd *N. fr. Presse* wniosła, że w kołach krakowskich kandydatura Dra Smolki na prezesa Izby nie dobrze była powitaną.

W ministerstwie pruskiem odbyła się narada nad reformą administracyi. W sądownictwie pruskim zaprowadzono urzędowe togi i birety dla sędziów i prokuratorów.

W Berlinie rozpuścił *Tagblatt* tameczny pogłoskę o podaniu się marszałka Moltke o uwolnienie z urzędu szefa głównego. *Kreuz Ztg* mówi, że nic o tem nie wiadomo w sferach dotyczących, lecz marszałek bawi za dłuższym urlopem w majątku swoim na Szląsku; *Tagblatt* obstaje jednak przy swojem twierdzeniu.

Nie sami tylko katolicy w Prusach domagają się zmiany ustaw majowych. Protestanci bowiem należący do kościoła pozytywnego i dawni luteranie spodziewając się, że z ustąpieniem Falka ustąpi prąd racyonalny, stawiają żądania: zniesienie ustawy o małżeństwie, zerwanie z systemem szkolnym Falka, rewizya ordynacyi synodalnej, egzamin pastorów przez świeckich, zniesienie trybunału dla spraw kościelnych.

Na zimę zbiera się wielka wędrówka do Rzymu dla uczczenia Ojca Sgo. Biskupi francuscy wzywają do udziału w tej pielgrzymce.

Senat francuski przyjął wreszcie ustawę o przeniesieniu Izb do Paryża z przywilejem prezesów używania bezpośrednio sił zbrojnych dla obrony parlamentu.

Depesza paryska mówi o uznaniu przez deputowanych i senatorów bonapartystowskich księcia Hieronima Napoleona głową domu napoleońskiego. Jeśli wiadomość ta potwierdzi się, znikną rozdwojenia, jakie zaszły w tej partyi właśnie z powodu, że jedna jej część nie chce uznać ks. Hieronima, jako przeciwnika katolicyzmu.

Nowy gabinet włoski doprowadził do załatwienia sprawy podatkowe od mlewa. Nie zaprowadził on nic takiego, czegoby Depretis nie żądał, lecz owszem Izba zrozumiała, iż należy ustąpić poniekąd wobec senatu i gabinetu. Nie ma już mowy o wielkich kwestyach politycznych, jakie stawiał Cairoli w swoim programie w Pawii, lecz rząd chce na drodze praktycznych i bieżących spraw dzierżyć dalej władzę.

Kiedy liberalna Izba belgijska uchwaliła ustawy wykluczające religię ze szkoły, ukazały się na ulicach Bruksełli plakaty grożące królowi śmiercią, jeśliby sankcyonował uchwały Izby. Policya szukała dotąd napróżno sprawców, aż nareszcie d. 18 b. m. przytrzymano niejakiego Van Hamme, który się przyznał, iż rozlepiał plakaty i wskazał, że pochodzą one z kolegium Jezuitów, gdzie dwukrotnie zrobiono rewizyę i aresztowano bibliotekarza. Faktem jest, że Van Hamme zbankrutowany ajent handlowy aresztowany został w kawiarni za awantury, sam wyznał, że był autorem plakatów, za które mu zapłacili Jezuici. Jest rzeczą prawdopodobną, że Van Hamme umyślnie wywołał aresztowanie swoje, aby mógł oskarżyć Jezuitów: dawniej on bowiem używany za ajenta przy wyborach, działał w interesie partyi katolickiej a nachodził Jezuitów o pieniądze. Nikt przecież nie uwierzy, żeby zakon duchowny groził królobójstwem, chociaż deputowany Bert w Wersalu utrzymywał to, chcąc uchylić zakony od nauczania młodzieży.

W przedostatnim numerze *Czasu* donieśliśmy z *Nowoje Wremii* o mianowaniu jenerała Ignatiewa jlnym gubernatorem Niżno Nowogrodzkiej gubernii w celu tamowania knowań rewolucyjnych. Telegraf donosi o tej nominacyi, ale „na czas jarmarku". Jarmarki w Niżnym Nowogrodzie trwają jeden miesiąc i ściągają liczny zjazd ze wszystkich stron Rosyi. Zapewne więc rząd przewiduje, że nihiliści korzystając z nagromadzenia ludzi zjadą się tam w znacznej liczbie. Lubo atrybucye jenerał-gubernatora są wielkie, wszelako mianowanie rosyjskiego dyplomaty, który był nawet naznaczany na kanclerza, na taki urząd policyjny zdala od stolicy, wskazuje, że chciano go usunąć a może i upokorzyć.

Agence russe poucza Europę, że nie ma mowy o reformach w Rosyi a mianowicie, że pogłoski o naradach nad przyszłą konstytucyą są mylne, albowiem całe usiłowanie rządu zwrócone jest przeciw knowaniom rewolucyjnym; dopiero po ich stłumieniu można myśleć o reformach. Pytanie zachodzi, czy instytucye stosowne do potrzeb kraju nie byłyby skuteczniejszą obroną przeciw spiskom, niż kroki policyjno militarne?

Dosyć nagła zwyżka w kursie rubli wynika z kilku przyczyn. Polega ona przedewszystkiem na utrwaleniu się przekonania, że wojska rosyjskie do 3go sierpnia opuszczą stanowczo wszystkie punkta, jakie jeszcze na półwyspie bałkańskim zajmują, ale z tą przyczyną polityczną łączą się też powody finansowe. Najgłówniejszym z nich jest mniemanie, że Rosya będzie teraz mogła dotrzymać przyrzeczenia danego przy zaciąganiu ostatniej pożyczki względem użycia znacznej jej części na wykupienie rubli w czasie wojny w kurs puszczonych. Mniemanie to stara się zamienić w silną wiarę owa spółka berlińska, która znaczne ilości rubli od rządu rosyjskiego w czasie wojny zakupywała, ażeby się ich pozbyć teraz po znośnych cenach. Od ostrożności, jaką spółka ta zachowa przy realizowaniu swych zysków, zależeć będzie, czy się kurs rubli na dzisiejszej wysokości zdoła utrzymać, albo nawet jeszcze podnieść.

Sprawa przyjęcia żydów w Rumunii w poczet obywateli, zostaje jeszcze w zawieszeniu. Bratiano podał się do dymisyi, a książę Karol usiłował wpłynąć bezpośrednio na naczelników stronnictw, aby ich skłonić do przyjęcia zmiany w tym duchu. Minister spraw zagranicznych wydał okólnik do mocarstw, tłomaczący położenie Besarabii z tego względu. Treść tej noty podajemy powyżej w liście z Wiednia. Bratiano zajmuje się utworzeniem nowego gabinetu, a zwłoka ta ma posłużyć do skłonienia Izb, aby uczyniły zadość żądaniu państw zagranicznych.

W Stambule kryzys ministeryalna wywołaną została wpływem poufników Sułtana, którzy chcą podkopać Cheireddina, i powrócić do dawnego systemu rządów bezpośrednich Sułtana.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Wiedeń 21 lipca. Wczoraj odbyła się pod przewodem Cesarza rada wspólnych ministrów w sprawie kolei żelaznych. Wzięli w niej udział Tisza, Szapary, Stremayr, Pretis, a jak mówi *Fremdenblatt*, także Taaffe, który powrócił z Ellischau z Czech, gdzie odwiedzał swoją rodzinę.

Konstantynopol 21 lipca. Kryzys w sprawie wielkiego wezyra ukończona. Sułtan przyjął program Cheireddina.

Kursa. — Wiedeń 21 lipca godz. 2 min. 30 po poł. — Renta papierowa 67 05. — Renta srebrna 68·25. — Renta złota 78·85. — Losy z r. 1860 126·05. — Akcye Banku Narodowego 830·—. — Akcye kredytowe 272·75. — Londyn 115·70. — Srebro —·—. Napoleony 9·20. — — Lombardy 87·25 — Losy z roku 1864 158·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 238·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 136·75. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 128·25. — Anglo-Bank 125·80 Obligacye indemn. galic. 90·—. — Losy prem. węgierskie 103·25. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 114·75. — Akcye kolei półn. zach. austr. 127·75. 6% Listy zast. hipoteczne 95·30 — Marki 56·70. Ruble 121·25· — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 91·50.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi Kupieckiej.

Kraków 21 lipca.

	placą	żądają
Ruble papierowe rosyjski za 100 rs.	119 50	21 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 65
Marki niemieckie za 100 marek	56 —	57 —
Dukat ważny	5 40	5 53
20 frankówka	9 18	9 35
Imperyał ważny	9 36	9 55
Srebro austryackie za 100 złr.	99 75	100 25
Kupony sreb. płatne „	99 —	100 —

Listy zastawne i obligi.

	placą	żądają
6% pożyczka krajowa galicyjska	93 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	89 50	91 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	82 75	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	90 —	91 50
6% listy „ banku hipot.	94 75	96 25
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	97 —	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	96 50	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	89 50	92 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	94 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
Priorytety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	96 —	98 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 50	87 50

(Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdorazowo w miarę terminu płat.; rub. i kop.)

Akcye kolejowe i bankowe.

		placą	żądają
Akcye kolei Karola Ludwika po złr.	210	234 50	238 50
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „	200	134 —	138 —
„ banku hipot. we Lwowie (ex Dyw.) „	200	248 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „	200	— —	— —

Losy krajowe.

	placą	żądają
Losy miasta Krakowa	16 75	18 50
Losy miasta Stanisławowa	24 20	26 —

Wiedeń 19 lipca.

Obligi długu państwa.

	placą	żądają
4⅕% Renta papierowa	67 —	67 15
4⅕% „ srebrna	68 20	68 35
4% „ złota	78 70	78 85
3⅓% Losy z roku 1854 po 250 złr.	116 75	117 25
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	126 50	126 90
4% „ „ 1860 „ 100 złr.	129 25	129 75
„ „ 1864 „ 100 złr.	158 —	158 50
„ „ 1864 „ 50 złr.	157 50	158 —
Losy Como-Renten	27 —	28 —

Obligi indemnizacyjne.

	placą	żądają
Czeskie 10% podat.	102 50	103 50
Bukowińskie „	87 —	— —
Galicyjskie „	90 —	90 50
Morawskie „	102 —	103 —
Niższo-austryackie „	104 75	105 25
Wyższo-austryackie „	101 —	102 —
Szlązkie „	96 50	— —
Styryjskie „	99 75	100 50
Siedmiogrodzkie 7% „	84 75	85 25
Węgierskie „	87 25	88 —
Węgier. z klauz. 1867 „	85 75	86 25
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	111 —	111 20
6% Renta węgierska złota	93 85	94 —
4½% „ „ (za Ostbahn).	71 80	72 20

Akcye bankowe.

	placą	żądają
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	125 80	126 —
Boden-Credit węgierskie 140 złr.	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	164 50	165 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	272 60	272 80
„ „ węgierskie 200 „	258 50	259 —
Depositen-Bank 200 „	174 —	175 —
Escompt-Gesell. niż. austr. 500 „	795 —	798 —
Gal. Banku hipotecznego 200 „	— —	— —
„ „ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	829 —	831 —
Real-Credit-Bank 200 „	164 —	167 —
Unionbank 100 „	89 10	89 30
Verkehrsbank ogólny 140 „	116 —	116 50
Wied. Bankverein 100 „	125 50	127 75
„ Lombard- & Es.-Bank 100 „	— —	— —

Akcye kolei.

	placą	żądają
Albrechta 200 złr. bez %	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	138 75	139 —
Aussig Töplitz 210 „ „	— —	— —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „ „	581 —	582 —
Elżbiety 210 „ 5%	184 75	185 —
Linz-Budweis 200 „ „	160 —	162 —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	142 —	143 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2191	2196
Franciszka Józefa 200 „ „	146 —	146 50
Gal. Karola Ludwika 210 „ 5%	236 50	237 —
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	114 —	114 50
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	136 —	136 -
Nordwest austr. 200 „ „	127 25	127 75
„ Lit. B 200 „ bez %	67 —	68 —
Rudolfa 200 „ „	134 50	135 —
Siedmiogrodzka I. 200 „ „	105 —	105 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	279 75	280 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	87 ½ —	87 50
Süd-nord. Verb. (Par.) 210 „ „	— —	— —
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	217 25	218 —
Tramway Wiedeń. 170 „ „	187 —	187 50
„ „ nowe 70 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	104 50	104 75
„ Nord-Ost 200 „ „	127 75	128 25
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	124 50	124 75

Akcye różnych przedsiębiorstw.

	placą	żądają
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. 90 „ „	89 —	90 —
Liesing. browaru 100 „ „	45 10	46 50

Listy zastawne.

	placą	żądają
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	115 25	115 75
5% „ „ „ papier. 33 lat	100 —	100 50
6% Bukow. Kasy Oszczędności	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	95 —	96 —
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	97 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	92 —	93 —
5½% „ „ złote 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	82 —	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	90 50	90 75
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	90 50	90 75
6% „ Bank. Hipot. lwow.	95 30	95 50
6% „ „ Włośc.	97 75	98 —
5½% Hipot. Morawskie. 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ na w. a.	101 65	101 80
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	97 —	97 50
5½% Real-Creditbank 36½ lat	92 50	— —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd.	101 50	— —
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Credit-Institut	101 —	— —

Priorytety kolei.

	placą	żądają
Albrechta 300 złr. 5%	77 50	78 —
Alföld-Fiume 200 „ „	81 80	82 20
„ „ Em. 1874 200 „ „	79 —	79 50
Donau-Dampfsch. 300 „ „	100 —	101
„ „ 100 i 200 „ 6%	105 50	105 75
„ „ złotem 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 150 „ bez %	— —	— —
Elżbiety 100 „ 4½%	96 40	96 70
„ Em. 1862 300 „ „	95 75	96 25
„ Linz-Budweis 200 „ 5%	94 —	94 50
„ Em. 1870 200 „ „	92 50	92 80
„ „ 1872 200 „ „	95 50	96 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200	90 40	90 7.
Eperies-Tarn. węg. część 300 „ 5%	77 25	77 75
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	104 50	105 —
„ „ wal. austr. „	98 25	98 75
„ Mor.-Szląs. linia 1871/72 5%	104 75	— —
„ poż. 14 milion. 1872 „	106 25	106 75
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	103 75	104 25
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	93 25	93 75
„ „ Em. 1873 200 „ „	92 75	— —
Fünfkirchen-Bárcser 200 „ „	91 50	92 —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	102 50	103 —
„ II „ 1867 300 „ „	101 40	101 80
„ III „ 1871 300 „ „	100 75	101 —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Glognitzerbahn na mon. kon. 4½%	93 —	— —
Koszycko-Oderb. 200 złr 5%	79 40	79 8
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	83 —	83 50
„ II „ 1867 300 „ 5%	85 75	86 —
„ III „ 1868 300 „ „	79 25	79 75
„ IV „ 1872 300 „ „	75 50	76 50
Morawskiej Gränzbahn 200 „ „	70 —	70 50
Neuburg Mariazell 200 „ „	70 50	71 —
Nordwestb. austr. 200 „ „	95 25	95 75
„ „ Lit B. 200 „ „	89 2.	89 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	106 —	— —
Pragsko-Dux 150 „ bez %	— —	— —
„ Em. 1872 150 „ „	— —	— —
Rudolfa 300 „ 5%	85 50	85 90
„ Em. 1869 300 „ „	84 —	84 25
„ Em. 1872 300 „ „	83 50	84 —
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	100 25	100 75
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	71 80	72 —
Staatseisenbahn fr. 500 3%	168 —	— —
„ Em. 1874 500 „	163 —	164 —
„ Em. I 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 200 „ „	— —	— —
Südbahn (Lombardy 500 fr. 3%	119 25	119 75
„ „ 200 złr. 5%	120 —	120 50
Südnordd. Verbind. 100 „ 4½%	90 —	91 —
„ II Em. „ 5%	88 —	89 —
„ III „ „ „	82 75	83 50
„ Em. 1875 „ „	— —	— —
Theissb.-Gesell. „ „	92 15	92 70
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	73 50	74 —
„ „ II Em. 200 „ „	69 25	69 75
„ Nordost 300 „ „	74 80	75 25
„ „ złotem 200 „ „	88 —	88 25
„ Westbahn 200 „ „	75 75	- -
„ „ Em. 1874 200 „ „	74 60	— —

Losy.

	placą	żądają
5% Donau-Regul. złr. 100	108 25	108 75
Premiowe Wiedeńskie „ 100	111 80	112 20
„ Węgierskie „ 100	103 25	103 50
3% „ Tureckie fr. 400	21 30	21 70
Kredytowe złr. 100	168 75	169 -
Clary 42	37 50	38 25
4% Donau-Dampfsch. złr. 105	102 75	103 75
Insspruku „ 20	22 50	23 50
Keglewicha „ 10½	16 —	16 50
Krakowskie „ 20	17 50	18 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	34 —	34 50
Palffy „ 42	36 —	36 25
Rudolfa „ 10½	18 —	19 —
Salma „ 42	43 —	44 —
Salzburgskie „ 20	20 —	20 25
St. Genois „ 42	37 25	38 —
Stanisławowskie „ 20	25 —	25 75
4½% Tryesteńskie „ 105	119 —	120 —
4% „ „ 50	61 —	63 —
Waldsteina „ 21	30 50	31 50
Windischgrätza „ 21	32 50	33 50

Waluty.

	placą	żądają
Dukaty ważne	5 49	5 51
20 frankówki	9 20	9 21
Imperyały rosyjskie	9 46°	9 47°
Funty szterl. angielskie	11 57	11 60
Listy tureckie złote	10 52	10 54
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	56 70	56 80
Ruble papierowy za 100	120 50	120 75

Lwów 19 lipca.

	placą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	255 —	258 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 30	91 20
4% „ „ „ „	83 45	84 25
5% „ „ „ „ 37-letnie	90 30	91 20
6% „ „ Banku hipot. gal.	95 —	95 90
6% „ „ „ włościań. gal.	96 —	98 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	89 80	90 70
6% „ pożyczki krajowej	94 —	96 —
Rubel rosyjski papierowy	1 16	1 18
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 18 lipca.

	placą rub. kop.	żądają rub. kop.
4% Listy zastawne I seryi	— —	100 —
4% „ „ II „	— —	100 —
kupon	—	28
5% „ „ nowe 1869 r.	— —	98 70
kupon	—	- 36
4% Listy likwidacyjne	— —	88 —
kupon	—	— 52
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	— —	— —
„ „ Bygdoskiej	— —	— —
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	— —	— —
5% „ 1866	— —	— —

Czcionkami Drukarni „CZASU." Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*